

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIANSKI

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ry-

czałtem.



PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, ul. Warecka № 7

Redakcja — tel. 176-70.

Administracja — tel. 120-13.

Drukarnia — tel. 173-43.

Konto czekowe P. K. O. Nr 175

NUMER POJEDYNCZY
20 GROSZY.

2. Lista P.P.S. ma we wszystkich okręgach wyborczych cyfrę 2.

„SILNY RZĄD“

Dzisiejszy 6 zeszyt „Pobudki“ przynosi nam artykuł redakcyjny, dający charakterystykę hasła „silnego Rządu“, tak popularnego dzisiaj w kołach „sąsiedziach“ i konserwatywnych. Za zgodą redaktora naczelnego „Pobudki“, tow. Ignacego Daszyńskiego, artykuł ten podajemy bez zmian, w całości.

Red.

Mieszczańska demokracja, a zwłaszcza „radikalna“ zawsze i wszędzie marzyła o „silnym Rządzie“. Kiedy we Francji podniosła się była w latach dziewięćdziesiątych wątpliwość, czy radykali mieszczańscy mogą stworzyć silny rząd, wówczas pierwszym czynnikiem radykalnego ministra spraw wewnętrznych Constansa było sprowokowanie robotniczych zamieszek ulicznych i zastrzeżenie kilku przechodniów. Poczawszy zapach krwi obcej, przelanej na bruku Paryża, radykali wpadli w zachwyt i zaczęli uwielbiać „silną władzę“.

Nasi historycy „intelektualści“, którzy mdeleli na widok konnej szarży policyjnej na tłum ludzki, a uszy całej ludzkości wycierali się argum. gdyby ich policjant „zdzielił“ kolbą w kark, upajają się dzisiaj hasłem „silnego rządu“!

To jedyna rzecz, której brak w Polsce. Tesknota za człowiekiem, któryby „Polskę wziął za łeb“ stała się modną już od kilku lat jako chamskie wyjście z każdej trudności, z każdego sporu, z każdej próby sił w społeczeństwie. Chamstwo to odosłi endecy jako punkt wyjścia dla utworzenia faszyzmu, który tak cudownie wymiotti we Włoszech socjalistów, ateuszów, masonów!...

Na 3 maja 1925 roku wydali też odezwe, że każdy „patriota“ ma się zjawić z ciupagą i z rewolwerem do dyspozycji dowódcy — dla uczczenia rocznicy 3 Maja!...

Po maju 1926 roku zacięci rzekomo wrogowie endeków wpadają w trans na myśl o „silnym Rządzie“, nie wiele zdając sobie sprawę z tego, co też to jest ten silny rząd?

Kiedy się ich słucha, zdawać się może, iż siła tego Rządu ma polegać na słabości całego społeczeństwa i jego przedstawicielstwa. „Silny“ rząd, to „słaby“ Sejm“ wedle tych reformatorów szczególnego nabożeństwa.

Wśród nieustanych okrzyków: „Niech żyje silny Rząd!“ nie słyszeliśmy ani razu: „Niech żyje Rząd mądry i sprawiedliwy! Niech żyje Rząd demokratyczny!“

Na ten zarzut usprawiedliwiony, odpowiedź nam, że przecież to ma być Rząd Marszałka Piłsudskiego, a ten będzie mądry, sprawiedliwy i demokratyczny. Należy więc przerobić Konstytucję polską na rzecz Marszałka Piłsudskiego.

Diwna zaiste jest ślepotą ludzka. Kiedy endecja i cała reakcja polska przykrawała Konstytucję tak, żeby właśnie Marszałek Piłsudski nie miał władzy, wówczas popełniała błąd zaślępienia i przyniosła szkodę całemu państwu! Błąd naprawiono w krwawych dniach majowych, bo Sejm uchwalił po nich, że Prezydent ma prawo rozwiązywania Sejmu. Ale nauka z tego błędu poszła widocznie w las, bo dzisiaj wrogowie rzekomi endeków chcą znów tak przykrawać materię Konstytucji, aby pasowała właśnie dla Marszałka Piłsudskiego. Tamci przeciw, ci za jedną osobą występując, usiłują przekonać naród, że w ich programie zbawienie.

„Silna“ władza nie jest tak znów nieznaną w Polsce rzeczą. Przed wojną, mogło to samo pokolenie krzyczące o silną władzę, doświadczyć skutków i dobrodziejstw tej silnej władzy na swojej skórze. I pruski i rosyjski Rząd nie skąpił Polakom doświadczeń, co to jest silna władza, a słabe, bezbronne społeczeństwo... Jeżeli zaś komu ta silna władza uśmiecha się jako stan wyjątkowy, niechaj

I ZNOWU DZIS,

W DNIU 5 LUTEGO ŚWIAT PRACY STOLICY
DOKONA PRÓBNEJ MOBILIZACJI SWOICH SIŁ

ZGROMADZENIA WYBORCZE P.P.S. W NIEDZIELĘ 5 LUTEGO

WIELKI WIEC DLA INTELIGENCJI
PRACUJĄCEJ

w sali Tow. Hygienicznego, przy ul.
Karowej Nr. 31, o godz. 4 pp.

Przemawiają: Norbert Barlicki, Andrzej Strug, Zofia Praussowa, dr. J. Budzyńska - Tylicza, Tadeusz Hartleb, Henryk Raabe, Czesław Jędraszko, Jakób Małynicz.

WIELKI WIEC - AKADEMJA

w teatrze im. K. - ińskiego o godz. 12-ej
w południe (Oboźna 1—3).

Przemawiają: Raimund Jaworowski, Zofia Praussowa, Adam Kuryłowicz, Józef Odobina, Wł. Wernikowski, Kozłowski.

WIELKIE WIECE DZIELNICOWE:

1) W sali Teatru Powszechnego, Leszno róg Żelaznej, o godz. 12 w południe. Przemawiają: Norbert Barlicki, Waclaw Preiss, Bol. Gruszeko, Alejewski, Boczkowski, Antoni Podnieszński.

2) Na Nowym Bródnie, ul. Syrokomi
22, o godz. 2 po poł.

Przemawiają: Antoni Baryka, Ludwik Sawicki, Tadeusz Szpotanski, Nowak, Żebrowski.

3) Na Woli, na placu koło cerkwi o
godz. 12 w południe.

Przemawiają: Marceli Piłacki, Wincenty Ziolkowski, Tadeusz Jabłoński, Stanisław Garlicki, Edward Dąbrowski.

4) Na Marymoncie, ul. Marymoncka
40, o godz. 12 w południe.

Przemawiają: Stanisław Bułiński, Marceli Truszcowski, Marjan Murawski, Ramus.

5) Na Ochocie, na placu przy kościele
o godz. 12 m. 30.

Przemawiają: Franciszek Białas, Piotr Dewucki, Waclaw Lenda, Bol. Berger, S. Kowalew, Pawlik, Piotrowski.

6) Na Mokotowie, w sali Promenady
(Bł-wederska) o godz. 12 w południe.

Przemawiają: Zemlo, Szulc, Jabłoński, Wójcik, K. Mamczar.

SOCJALISTYCZNY RZĄD NORWESKI PRZECIW MILITARYZMOWI

Oslo, 4 lutego. (AW). Nowy rząd socjalistyczny wniósł projekt w myśl którego wszystkie regularne ćwiczenia wojskowe mają być zniesione, a utworzone podczas wojny dwie kom-

panie gwardji rozwiązane. Również ćwiczenia marynarki będą bardzo ograniczone. Zaoszczędzone zostanie przez to przeszło 5 milionów koron.

Z PRAC LIGI NARODÓW

Genewa, 4 lutego. (PAT). Najważniejsze zagadnienia, które będą przedmiotem lutowych obrad Ligi Narodów, i w celu rozpatrzenia których zbiorą się poszczególne komisje

i komitety, dotyczą spraw kodyfikacji prawa międzynarodowego, arbitrażu i bezpieczeństwa, komunikacji i tranzytu, wreszcie odbudowy finansowej różnych krajów.

POLAK W'CEMINI TREM SPRAW WEWNĘTRZNYCH ŁOTWY

Ryga, 4 lutego. (PAT). Rada Ministrów mianowała na stanowisko wiceministra Spraw Wewnętrznych

członka polskiej frakcji sejmowej p. Wierzbickiego.

Przypomni sobie nieśmiertelne słowa wielkiego budowniczego Włoch. Cavouara, który powiedział, — „Każdy oświat może rządzić przy stanie wyjątkowym“.

W demokracji ten Rząd jest „silny“, który ma za sobą większość narodu i umie swoim postępowaniem mnożyć siłę tego narodu.

Przedstawienie sprawy „silnego“ rządu w taki sposób, że wszystko jedno, co się dzieje w narodzie, że obojętna jest rzecz, czy się ma za sobą większość w Sejmie i w narodzie, śpieszenie się z wykonywaniem „silnej“ władzy, bo nie ma się czasu, ani cierpliwości liczyć się z życiem narodu, to wszystko należy do polityki słabości, a nie żadnej siły, bo to się zemści reakcją przeciwko tak pojmwanej „silnej“ władzy.

Są to znane w dziejach błędy t. zw. wielkich ludzi, którzy sądzą, że są narzędziami Opatrzności i że życie ich musi być użyte na Bóg wie jak epokowe reformy i na niezwyklej trwałości instytucje. Wielcy ludzie przynoszą jednak obok błędów także ogromne korzyści, zwłaszcza jeżeli działają z wielką znajomością społeczeństwa i z wielkim obiektywizmem.

Ale patrzeć na to, jak zhisteryzowani radykali, exwarcholi, exrewolucjonisci, exsocjaliści demonstrowali za „silnym Rządem“, a kopią nogami społeczeństwo i jego przedstawicielstwo, jak pod osłoną policji robią rzeczy, na które żaden rząd — a cóż do-

piero „silny“ rząd! — by nie pozwolił, poprostu nie pozwolił, — patrzeć na to wszystko, doprowadza myślące człowieka w Polsce do przemyślnych wniosków. W r. 1922 endek z „ósemki“ krzyczał „Bóg i Ojczyzna!“ dzisiaj często ten sam endek w nowej masce krzyczy: „Silny Rząd!“ Lecz tak jak hasło z r. 1922 nie wprowadziło Boga do Ojczyzny, tak i „silny Rząd“ nie powstanie z modnego hasła tegorocznego...

Bo „silny Rząd“ w demokracjach nie tworzy się po za narodem, bo silna jednostka, jaką bezsprzecznie jest dzisiejszy p. Prezes Rady Ministrów, nie potrzebuje wcale stawiać się w oczach masy wyłączną moralną własnością grup skłonnych wiadomymi sposobami przez różnych „czarodziejów“ wyborczych, bo problem „silnego“ Rządu trwałego, łączy się u nas z pojęciem „demokratycznego“ i „sprawiedliwego“ rządu, bo marzenie o Rządzie „silnym“ przeciwko tej czy owej klasie, mieści w sobie możliwość zmiany w przyszłości właśnie w odwrotnym kierunku, choć pod tem samym gromkiem hasłem...

Na razie pragnęlibyśmy tylko jednego: Żeby nasi współobywatele, którzy tyle energii wydają w okrzykach na rzecz „silnego Rządu“ byli sami tak silni, żeby nie potrzebowali aż tak bogatej osłony politycznej i aż tak przemożnej opieki starostów i wojewodów, jaką dzisiaj się cieszą...

ROBOTNICY WARSZAWY!

ZNANE JUŻ NAZWISKA NASZYCH KANDYDATÓW DO SEJMU
I DO SENATU

W DNIU 1 I 11 MARCA ZŁOŻYCIE IM. DOWÓD SWEGO ZAUFANIA

LISTA P. P. S. DO SEJMU W M. ST.
WARSZAWIE.

- 1) Norbert Barlicki, prezes CKW. PPS.
- 2) Raimund Jaworowski, członek C. K. W., prezes Rady miejskiej stolicy.
- 3) Zofia Praussowa, członek CKW., inspektorka pracy.
- 4) Waclaw Preiss, przewodniczący Zw. Zaw. Prac. Użytk. Publicznej.
- 5) Edmund Morawski, prz wodniczący Zw. Zaw. Rob. Przem. Spożywczego.
- 6) Józef Odobina, członek Zarządu Z. Z. K.
- 7) Edward Dąbrowski, przewodniczący Zw. Zaw. Dozorców Domowych.
- 8) Henryk Raabe, przewodniczący C. K. P. Prac. Państwowych.
- 9) Waclaw Boczkowski, przewodniczący oddziału fabryk wojskowych Zw. Zaw. Metalowców.
- 10) Władysław Kompało, przewodniczący Zw. Zaw. Prac. Elektrowni Warszawskiej.
- 11) Władysław Wysocki, przewodniczący Zw. Zaw. Rob. Miejskich.
- 12) Franciszek Łagowski, kolejarz.
- 13) Jan Gora, przewodniczący Zw. Zaw. Tramwajarzy.
- 14) Władysław Bawerek, przewodniczący Zw. Zaw. Prac. Przem. Gastronomicznego.
- 15) Władysław Dzierżanowski, mechanik, radny miejski.

- 16) Sidorowicz.
- 17) Kazimiera Lichocka, telefonistka.
- 18) Józef Łażniewski, stolarz.
- 19) Kazimierz Sieczkowski, fabryka „Lilpop“.
- 20) Jakób Jabłoński, fabryka karabinów.
- 21) Adam Witkowski, sekretarz Zw. Zaw. Drukarzy.
- 22) Józef Adamowicz, ślusarz.
- 23) Wiktor Kruk, przewodniczący Zw. Zaw. Rob. Przem. Włóknistego.
- 24) Stanisław Celejewski, fabryka karabinów.
- 25) Aleksandra Szastuniowa, fabryka tytoniu.
- 26) Mikołaj Kopieński, garbarz.
- 27) Edmund Włodkowski, fabryka „Piomyk“.
- 28) Michał Komosa, malarz.

LISTA P. P. S. DO SENATU W M. ST.
WARSZAWIE.

- 1) Bolesław Limanowski, historyk.
- 2) Tadeusz Szpotanski, wice-prezydent miasta.
- 3) Wincenty Ziolkowski, metalowiec.
- 4) Piotr Dewódzki, gazownia.
- 5) Iza Zielińska, nauczycielka.
- 6) Kazimierz Kowalski, grawer.
- 7) Łukasz Siemiątkowski, włókniarz.
- 8) Stanisław Masorowicz, metalowiec.

ZAPROSZENIE SEN. JOVELOWSKIEGO

DO UDZIAŁU W POLSKO-NIEMIECKICH ROKOWANIACH

Gdańsk, 4 lutego. (A. W.). „Danziger Zeitung“ podaje, że na zaproszenie rządu polskiego wyznaczony został przez senat gdański senator Jovelowski jako delegat do rokowań handlowych pol-

sko - niemieckich. Pismo upatruje w tem pierwszą oznakę porozumienia polsko - gdańskiego i podkreśla znamieny fakt, że inicjatywa wyszła ze strony polskiej.

ROKOWANIA GOSPODARCZE NIEMIECKO-SOWIECKIE

Berlin, 4 lutego. (PAT.). W przyszłym tygodniu rozpoczną się w Berlinie zapowiedziane przez ministra Stresemanna rokowania gospodarcze niemiecko - sowieckie. W skład delegacji sowieckiej, która wczoraj opuściła Moskwę, wchodzi członek Kolegium Komisariatu spraw handlowych Schleifer, kie-

rownik wydziału traktatowego przy Komisariacie handlowym prof. Kaufmann i kierownik wydz. traktatowego przy Komisariacie spraw zagranicznych Rosenblum. Delegacja sowiecka uzupełniona ma być przez przedstawicieli ambasady sowieckiej oraz sowieckiej delegacji handlowej w Berlinie.

ECHA ZESŁANIA TROCKIEGO

Londyn, 4 lutego. (A. W.). Pewien angielski podróżnik opisuje miejsce zesłania Trockiego w Kalkucie, jako małą osadę, w której jest tylko jedna ulica i

kilka sklepików. Wierny jest oddalony o dwa dni marszu od granicy chińskiej. Poczta z Rosji centralnej przychodzi tu dopiero po czterech dniach.

KRWAWIE ZAJSCIA W KALKUCIE

Londyn, 4 lutego. (A. W.). Dziś ujawniły się dalsze szczegóły demonstracji i rozruchów w Kalkucie, z okazji przybycia angielskiej komisji Simona. Podczas starcia z policją kilkunastu hindu-

sów został zabitych, 60 ciężko rannych, wielu policjantów również odniosło rany, a prezydent policji został przez demonstrantów zabity.

CO SIĘ DZIEJE W JUGOSŁAWII?

Białogrod, 4 lutego. (PAT.). Dymisia ministrów demokratycznych nie została przyjęta. Zdaje się, iż między rządem i opozycją doszło do cichego porozumienia, które ma umożliwić przyjęcie nowej ustawy podatkowej. Grupa Dawidowicza partii demokratycznej i grupa

Radica partii radykalnej wstrzymały się w Skupczynie od głosowania i zapewnili rządowi większość. Między zwolennikami prezesa ministrów i opozycją przyszło w ciągu posiedzenia w Skupczynie do starć, tak, iż posiedzenie było kilkakrotnie przerywane.

O POROZUMIENIE ŁOTEWSKO-ESTONSKIE

Tallin, 4 lutego. (A. W.). W dniach najbliższych minister spraw zagranicznych Rebane wyjechał ma do Rygi dla odbycia konferencji z łotewskim ministrem spraw zagranicznych Ballodisem. W estońskich kołach politycznych żywią nadzieję, iż konferencja ta doprowadzi do uzgodnienia polityki obu państw

zwłaszcza co do zaocdnienia, które wywoływało dotąd ostre tarcia, t. zn. w sprawie zawarcia łotewsko - sowieckiego traktatu handlowego. Obecnie według estońskich kół politycznych widoki sąsiadkiego porozumienia w tej sprawie zapowiadają się jak najlepsze.

WYSOKOŚĆ MORSKICH FAL

Fale morskie to najpotężniejsza siła na ziemi. Jednakże naogół istnieje bardzo przesadne pojęcie o wysokości fal morskich podczas burzy. Półki nie było sposobu na ustalenie rzeczywistej wysokości fal, często słyszało się o „górach wodnych” i temu podobne superlatywy. Przy pomocy wszelkich fotografów ustalono, że najwyższe bałwany nie osiągały większej wysokości niż 12 metrów. Przy najsilniejszych burzach na morzach południowych bałwany nie osiągały więcej niż 5 do 7 metrów, a na morzach północnych — 4 metry.

Długość fal jest zazwyczaj 10 do 20 razy większa od ich wysokości. Co się tyczy ruchu i głębokości fal, to stwierdzono, iż fala chociażby 1-metrowej wysokości może sięgać do 350 metrów w głąb. Najwyższa szybkość fal, jaką udało się ustalić, wynosi do 24 metrów na sekundę.

Pojęcie o „górach wodnych” powstało stąd, iż podróżującym podczas burzy na morzu wydaje się, iż znajdują się na poziomej płaszczyźnie, gdy tymczasem statek jest mocno nachylony, a z takiej perspektywy bałwany wydają się znacznie większe, niż są w istocie.

KĄPIELE SŁONECZNE DLA GÓRNIKÓW

Z pomiędzy wszystkich ludzi pracy górniczy są najbardziej upośledzeni pod tym względem, że praca ich odbywa się pod ziemią i są oni pozbawieni dobroczynnego działania promieni słonecznych. Aby brakowi temu w jakikolwiek sposób przeciwdziałać utworzyło się w Anglii towarzystwo, które młodszym robotnikom, co wskutek pracy pod ziemią szczególnie uciierpieli, ułatwia wyjazd do Szwajcarii dla poratowania zdrowia. Na tem jednak nie kończą się jeszcze zadania towarzystwa. Zamierza ono mianowicie założyć w całym szeregu kopalń kąpiele słoneczne, aby wszystkim robotnikom uprzęścić dobroczynne działanie ultrafioletowych promieni. Pierwsze w tym kierunku próby uczyniono na kopalni Sherwood pod Mansfield w hrabstwie Nottingham. Nad kąpielami temi czuwa stale lekarz, aby wszyscy robotnicy równomiernie z nich korzystali oraz aby kąpiele te były ściśle według przepisów medycyny stosowane.

Towarzystwo to zamierza w przyszłości rozciągnąć obowiązek korzystania z kąpiele słonecznych także na konie pracujące pod ziemią i pozbawione wskutek tego słońca.

Co słychać na świecie?

KRONIKA TELEGRAFICZNA WIELKI STRAJK W HISPANII

Z Barcelony donoszą, że wybuchł tam strajk, obejmując przeszło 60 tys. robotników. Najważniejszy odłam przemysłu katalońskiego — włókiennictwo — jest zupełnie unieruchomiony. Niezależnie od tego wielu robotników z innych gałęzi przemysłu, szczególnie metalowcy, przystąpili solidarnie do strajku. Strajk objął m. in. drukarnie, wobec czego gazety przestały wychodzić. Z powodu naprężonej sytuacji, zaostrożnej dyktatorskimi rządami Primo de Riverę, istnieje obawa, że lada chwila wybuchną rozruchy na tle ekonomicznym i politycznym.

TELEFON PARYŻ — NOWY JORK.

W ciągu najbliższych tygodni zostanie uruchomiona linia telefoniczna między Paryżem i Nowym Jorkiem. Umożliwi to porozumiewanie się z każdego miasta Francji z jakimkolwiek miastem w St. Zjednoczonych. Wszystko to jest b. łatwe i praktyczne, ale opłata za rozmowę trzymienną przez Ocean wynosi „tylko” 1900 franków!

OSŁAWIONY FULLER WPROWADZA ŚREDNIOWIECZNE KARY.

W legislaturze stanu Massachusetts (Stany Zjedn.) wniesiono projekt ustawy karnej, według której osobnicy dopuszczający się zbrodni rabunku, napadów i oszustwa, oprócz dotychczas wymierzanych kar, mają być karani publiczną chłostą. Jak wiadomo gubernatorem stanu Massachusetts jest Alan T. Fuller, który mimo żądań i prośb całego świata odmówił ulaskawienia Saccy i Vanzettiego.

CIEKAWY CYFRY STATYSTYCZNE.

Według najnowszych statystyk około 2.000.000 kobiet w Ameryce łączy swe domowe rodzinne obowiązki z zajęciem zarobkowym poza domem. Z tego 633.000 pracuje w charakterze nauczycielek, 554.000 pracowniczek biurowych, 140.000 pielęgniarek, 13.000 bibliotekarek, 10.000 nauczycielek w wyższych uczelniach, 9.000 doktorów, 9.000 zarabia pisaniem, reszta pracuje jako panie sklepowe, lub też jako robotnice w fabrykach.

NA FRONCIE WYBORCZYM

DO OKRĘGOWYCH KOMITETÓW ROBOTNICZYCH P. P. S.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S. zwraca uwagę O. K. R-ów, iż przy zgłaszaniu wieców przedwyborczych należy zawiadamiać nie tylko Starostwa,

lecz i równocześnie miejscowe posterunki policji.

Sekretarjat Generalny C. K. W. P. P. S.

WŚRÓD GRUP I STRONNICTW

KANDYDACY OKRĘGOWI „JEDYNKI”

W Warszawie: 1) pułk. Walery Sławek, 2) min. Paweł Romocki, 3) prof. W. Makowski. Ci do Sejmu. A do Senatu: 1) min. August Zaleski, 2) ks. Zdz. Lubomirski. W Krakowie: 1) prof. A. Krzyżanowski, 2) T. Dybowski, 3) H. Mianowski. W Łodzi: 1) min. G. Czechowicz, 2) L. Waszkiewicz. W Wilnie: 1) M. Kościółkowski, 2) St. Maciejewicz. W pow. Warszawskim: 1) Ant. Anusz, 2) dr. Sobolewski. W Łomży: 1) ks. E. Sapieha, 2) P. Targoński. W Ciechanowie: 1) wice-min. Jaroszyński, 2) Deptala.

W Płocku: 1) A. Maciesza, 2) dr. Krysa. W Włocławku: 1) min. G. Czechowicz, 2) Malicki. W Radomiu: 1) gen. R. Górecki, 2) Bacznaga. W Lublinie: 1) F. Lechnicki, 2) Góra. W Zagłębiu Dąbrowskim: 1) inż. Zarański, 2) Askuda. W Zagłębiu Chrzanowskim: 1) B. Polchmarski, 2) E. Kleszczyński. W Tarnowie: 1) Bojko, 2) Byrka. Naogół listy te polegają — według wyrażenia p. J. Steckiego — na „przekładaniu”, w którym uczestniczą: konserwatyści, monarchiści, Partia Pracy, Zw. Naprawy, Zjednoczenie Ludowe.

KANDYDACY OKRĘGOWI ENDECCJI (LISTY Nr. 24)

Wymienimy bardziej znane nazwiska: R. Rybarski, ks. Nowakowski (Warszawa), T. Święcki (Płock), Al. Dzierżawski (Łódź pow.), Cyrański (Łódź m.), Al. Dębski (Lublin), Sew. Czetwertyński (Biała Podlaska), W. Tramp-

czyński (Radom, Gniezno, Ostrów Wielkopolski, Bydgoszcz, Szamotuły), J. Pieracki (Łwów m.), St. Rymar (Przemyśl), Cz. Maczyński (Złoczów).

OSZUKAŃSTWO

„Dwugroszówka” grzmi: „...w stolicy Państwa idea przewodnia listu pasterskiego została zrealizowana”. Biuro Prasowe „Błoku Katolicko-Ludowego” tryumfuje: „Z wielką radością ogół katolicki i patriotyczny powita wiadomość o zjednoczeniu w okręgu wyborczym Warszawa-miasto Komitetu Katolicko-Narodo-

wego z Ch. D.”. Cóż się stało tak ważnego? Oto na trzecim miejscu warszawskiej listy sejmowej endeccji znalazł się p. Wacław Bittner, endecki mąż zaufania w Ch. D. Też nowina!... Że p. Bittner jest właściwie endekiem, o tem wszyscy wiedzą oddawna.

GDZIE ODRODZIŁ SIĘ „CHJENA”?

Przedewszystkiem w Warszawie, ze spoliwszy „Blok Katolicko - Narodowy” z „Błokiem Katolicko - Ludowym”. Następnie w tym samym składzie w Łodzi, w Częstochowie i w Wilnie. W Małopolsce Wschodniej mamy „Chjenę” niepełną bez Ch. D., ale zato

z „Piastem”. Gdzie indziej lista Nr. 24 obejmuje tylko „Obwiespol” i Związek Ludowo - Narodowy. Lista łódzka nosi cyfrę 25, przyłączona jest tedy do listy państwowej „Błoku Katolicko - Ludowego”.

A TUŚ MI, PANIE GAWLIKOWSKI...

Był cichy i skromny, nie wadził nikomu... Należał do „Piasta” i dążył się za Witosa posiekać. Przed wyborami chodził smętnie zadumany. Poczem znikł. Jak kamień w wodę. Przyjaciele mówili, że pewnie wstąpił do zakonu. Nic nie było o nim słychać.

Aż oto wypłynął. Na trzecim, dostojnym miejscu na liście „jedynek” w okręgu Kraków pow. — Chrzanów — Olkusz. I kłoby pomyślał, że w tej „lojalnej” duszy kryje się taka głębia „sanacji moralnej”! Kłoby pomyślał!

NA PROWINCJI

DROHOBYCZ

Wśród kolejarzy

Na zgromadzeniu przedwyborczym kolejarzy węgla drohobyckiego, po referacie tow. Klimka, zebrani uchwalili rezolucję, w której potępiają politykę stronnictw reakcyjnych, wyrażają uznanie klubowi P. P. S. za jego działalność w Sejmie w obronie praw robotniczych, o-

raz postanawiają przy wyborach do Sejmu i Senatu głosować na listę P. P. S. jako jedynej przedstawicielki i obrończyni ubogich i wyzyskiwanych warstw warstw społeczeństwa. Zgromadzenie zamknęło okrzykiem na cześć P. P. S.

NOWOŚWIEC ANY, STAROŚWIECIANY, MOŁODECZNO

Dnia 29 stycznia odbył się szereg wieców P. P. S. W Nowo-świecianach do zgromadzonych około 2000 osób przemawiali tow. tow. Świsłalski i Stążowski. W Staro-świecianach na rynku przed kościołem zgromadziło się przeszło 2000 osób; przemawiali tow. tow. Dubowik i Kuran. Znanemu na terenie Starych Świecian warchołowi, Kiewliczowi, zgromadzenie nie pozwoliło mówić i ściągnęło go z mównicy. Rozpoczął on swoje przemówienie w języku litewskim od napaści na P. P. S.

W Mołodecznie do zgromadzonych z górą 1000 osób przemawiał tow. Przewalski. Przemówienia mówców naszych przyjmowane były owacyjnie, a odezwy wydane w językach polskim, białoruskim i litewskim wprost rozchwytywane.

P. P. S. wśród włościan białoruskich i litewskich, zyskuje coraz większe uznanie. W Gminie żydowskiej celem skreślenia J. z listy członków gminy. Zawiadanie to miało być złożone gminie żydowskiej celem skreślenia J. z listy członków gminy.

Gdy komisariat odmówił, Jabłoński zgłosił sprzeciw do ministerjum spraw wewnętrznych, uzasadniając przytem swoją prośbę.

Ministerjum spr. wewnętrznych, po rozważeniu orzekło, że, na mocy ustawy konstytucyjnej, nie wolno nikogo zmuszać do przynależności wyznaniowej i poleciło komisarzowi rządu uwzględnić prośbę Jabłońskiego.

Gmina żydowska w Warszawie od orzeczenia powyższego ministerjum spraw wewnętrznych odwołała się do Najw. Trybunału administracyjnego, który pozostawił skargę gminy bez rozważenia, z powodu braku legitymacji skarżącej gminy wyznaniowej.

W uzasadnieniu swej uchwały Trybunał, między innymi, przytoczył, że za skarżone orzeczenie, dotyczące wykreślenia Jabłońskiego z listy członków gminy izraelskiej w Warszawie, — w niczem nie narusza praw skarżącej gminy, ani też nie obciąża gminy żadnym obowiązkiem.

KRONIKA POLITYCZNA ROKOWANIA POLSKO - NIEMIECKIE.

Ze źródła miarodajnego dowiadujemy się, iż rokowania o traktat handlowy polsko - niemiecki nie będą przeniesione do Berlina. Możliwe jest co najwyżej, iż tylko niektóre komisje obradować będą w Berlinie przez czas pobytu tam d-ra Hermesa, zmuszonego do przebywania w Berlinie w prywatnych swoich sprawach.

U MIN. ZALESKIEGO.

Min. Spraw Zagranicznych, p. August Zaleski, przyjął wczoraj posła Z. S. S. R., p. Bogomołowa, oraz posła japońskiego Matsushima.

ZWŁOKI POSŁA POLSKIEGO W AN-GORZE.

Poselstwo polskie w komplecie odprowadziło onegdaj trumnę zmarłego posła Wierusz - Kowalskiego na statek Princessa Maria, idący do Konstancy, skąd przez Rumunję przewieziona zostanie do Warszawy. Jeden z członków poselstwa eskortuje zwłoki do kraju.

O NADUŻYCIA.

W tych dniach członkowie Komisji nadzwyczajnej, sędzia Najwyższego Sądu Wojskowego, pułkownik St. Lubodziecki, zakończył śledztwo w sprawie prokurenta B. C. K. Władysława Murczyńskiego o łapownictwo i przesłał akta śledztwa prokuratorowi Sądu Okręgowego w Warszawie dla sporządzenia aktu oskarżenia. Pozostający od dwóch miesięcy w więzieniu Murczyński — po ukończeniu śledztwa — wniósł prośbę do Sądu Okręgowego o wypuszczenie go za kaucją — VIII Wydz. Sądu Okręgowego prośbę tę odrzucił i Murczyński pozostaje nadal w areszcie. Akt oskarżenia pisze podprokurator Müller.

USTAWA O OCHRONIE ZWIERZĄT.

Kor. Warsz. donosi, iż Min. Spraw Wewnętrznych przygotowało projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ochronie zwierząt. Rozporządzenie to ma na celu ochronę zwierząt przeciwko znęcaniu się nad nimi i przewiduje kary za naruszenie odpowiednich przepisów. W rozporządzeniu przewidziano szczególnie wypadki znęcania się, jak zbytnie obciążanie zwierząt pociągowych, używanie do pracy zwierząt chorych, używanie zwierząt do rozmaitych doświadczeń, z wyjątkiem doświadczeń dla celów naukowych itp.

INSPEKCJA MINISTERJALNA.

Min. Składowki wyjechał dn. 4 b. m. na inspekcję administracyjną województwa kieleckiego.

INSPEKCJA MŁYNÓW.

Z końcem ub. r. zostały wydane rozporządzenia dotyczące ograniczenia przemiału żyta. Jak stwierdzono, wiele młynów nie stosuje się do tych rozporządzeń, wobec czego w najbliższych dniach specjalna komisja ministerjalna wyjechać ma na inspekcję do tych młynów.

O UZNANIE BEZWYZNANIOWOŚCI ORZECZENIE NAJW. TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

Jeden z członków Stow. Wolnomysłicieli, D. Jabłoński, zwrócił się swego czasu do komisariatu rządu na st. m. Warszawę z prośbą o wydanie mu zaświadczenia, iż jest bezwyznaniowym. Zawiadanie to miało być złożone gminie żydowskiej celem skreślenia J. z listy członków gminy.

Gdy komisariat odmówił, Jabłoński zgłosił sprzeciw do ministerjum spraw wewnętrznych, uzasadniając przytem swoją prośbę.

Ministerjum spr. wewnętrznych, po rozważeniu orzekło, że, na mocy ustawy konstytucyjnej, nie wolno nikogo zmuszać do przynależności wyznaniowej i poleciło komisarzowi rządu uwzględnić prośbę Jabłońskiego.

Gmina żydowska w Warszawie od orzeczenia powyższego ministerjum spraw wewnętrznych odwołała się do Najw. Trybunału administracyjnego, który pozostawił skargę gminy bez rozważenia, z powodu braku legitymacji skarżącej gminy wyznaniowej.

W uzasadnieniu swej uchwały Trybunał, między innymi, przytoczył, że za skarżone orzeczenie, dotyczące wykreślenia Jabłońskiego z listy członków gminy izraelskiej w Warszawie, — w niczem nie narusza praw skarżącej gminy, ani też nie obciąża gminy żadnym obowiązkiem.

Kobiety w ciąży, muszą się starać o usunięcie każdego zaparcia stołca przez używanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa. Kierownicy uniwersyteckich klinik chorób kobiecych, chwala jednogłośnie naturalną wodę Franciszka Józefa, gdyż łatwo się ją łączy i łagodne działanie takowej bez ubocznych skutków następuje w krótkim czasie.

PRZEGLĄD PRASY

Zmiana Konstytucji. — Lista 13. — „Ślady much”.

W „Dniu Polskim” zabiera głos prof. Władysław Jaworski w sprawie zmiany Konstytucji. Zaznacza on zgóry, że wszystkie projekty zmian, jakie do tychczas poruszano w prasie, nie zadowalają go, gdyż dają one tylko do zmian obowiązującej Konstytucji — nie naruszając jej istoty. Prof. Jaworski zaś pragnie nie tylko zmienić Konstytucję, co obalić ją i wnieść na jej miejsce zupełnie co innego. Proponuje on mianowicie ustroju samorządowy, rozumiany w szerokim zakresie tego słowa (samorząd terytorjalny, instytucje gospodarczych, społecznych i t. d.), a niezależny od państwa, kontrolę zaś zarówno samorządów jak rządu, pełniłby organy sądownictwa. Dopiero samorząd wyłaniałby z siebie przedstawicieli Sejmu i Senatu, tworząc pośredników między społeczeństwem a państwem na miejsce dzisiejszych partii politycznych. Nie możemy tu wdawać się w bliższą analizę tego pomysłu. Zaznaczamy tylko, że zrodziła go nienawiść do powszechnego głosowania, które się chce „zastąpić” przez sztuczne a zawile kombinacje. Gdyby nawet projekt prof. Jaworskiego był wykonany — co wymagałoby długich lat „bezkrólewia” konstytucyjnego zapewne w postaci dyktatury rządu czy jednostki — to przecież parlament, złożony z przedstawicieli samorządów, byłby również ciałem politycznym, rozbitem na szereg partii o charakterze politycznym. W przypuszczeniu, oczywiście, że taki parlament nie byłby tylko parawanem dla rządów absolutystycznych. O tem wszakże prof. Jaworski nic nie pisze, nie jest jednak wyłączone, skoro chce parlamentowi odebrać prawo kontroli rządu. Tak czy owak, projekt prof. Jaworskiego może być tematem do „głębokich” rozważań profesorskich konserwy różnego kalibru, dla klasy robotniczej przedstawia on bezużyteczny „świsłec papieru”.

Zatwierdzenie listy komunistycznej przez państwową komisję wyborczą wywołało gośny huk w prasie warszawskiej. „Kurjer Poranny” puszcza się na najniższą demagogię, gdy twierdzi, że dzięki temu zatwierdzeniu uznaje się komunistów za stronnictwo państwowe. Na podobne wyzyskanie różnej treści słowa do celów politycznych zdobywała się dotąd tylko endeccja. Pismo to przedstawia sprawę tak, jak gdyby Polsce groziła jakaś katastrofa czy klęska od obecności kilku komunistów w Sejmie i robi sztuczny a nieszczerzy alarm. Tak samo — tylko w tonie więcej powściągliwym — rozumuje „Dzień Polski”. Natomiast „Głos Prawdy” zaznacza, że nie widzi nic złego w zatwierdzeniu listy komunistycznej.

Druga jeszcze różnica ujawnia się w prasie prorządowej. Podczas gdy „Epoka” oświadcza, że wśród kandydatów na posłów z list prawicy jest bardzo mało byłych posłów, a większość to ludzie nowi, „Głos Prawdy” podkreśla właśnie fakt, że endeccy porozumiewali się z chadeko - piastami, a na listę warszawską umieszczono zawziętych wrogów Piłsudskiego, ludzi, którzy apoteozowali zabójcę prezydenta Narutowicza i są współwinni tej zbrodni.

Kapitałną obronę rządowej 1-ki zawiera „Słowo” wileńskie. Mianowicie kandydat tej listy, monarchista Mackiewicz, twierdzi, że 1-ka to piękny obraz, który się tylko zapaskudza, niby śladami od much, wszelkimi argumentami, uzasadniającami jej potrzebę. P. Stroński niewiele miał trudu, by dowiedzieć, że jednym z takich śladów muszych na liście rządowej jest też... p. Mackiewicz!

Z DOKUMENTÓW

NIEDAWNEJ PRZESZŁOŚCI

W dniu 17 maja 1926 r. grono posłów i senatorów z posród zwolenników „Chjeno - Piasta”, zebrane w Katowicach pod przewodnictwem p. Korfante go powzięło uchwałę, domagającą się: „Zwołanie Zgromadzenia Narodowego poza Warszawą; Zakazania prowokacyjnych demonstracji na cześć butowników”. Uchwała kończy się słowami: „Jeżeli żądania te nie zostaną przez władze spełnione, musimylibyśmy zaważać ludność do czynnej obrony ładu i porządku w Państwie”.

Pod uchwałą znajdujemy — między innymi — podpisy dzisiejszych kandydatów „jedynek” do Sejmu pp. Bobka i ks. Londzina.

ZA 5 GROSZY. Za 5 groszy można przeczytać w Czytelnicy Pism Tow. Uniwersyteckiego, Al. Jerozolimskie 6 — 4, wszystkie dzienniki, pisma ilustrowane, sportowe, literackie, polityczne - społeczne, humorystyczne, ekonomiczne, zawodowe i t. d. razem około 160 czasopism — codziennie od 6 — 8 wiecz. Czytelnia posiada również pisma polskie z Ameryki i innych krajów.

Na drogach Sztuki Polskiej

JAN REMBOWSKI

malarz -- rzeźbiarz -- poeta

I.

Gdy przed pięciu laty, na jednym z czwartaków warszawskich, zgasł Rembowski, umarł nie tylko artysta niepośledniej miary — przestało bić jedno z najwrażliwszych i najgorętszych serc polskich.

Wielkość sztuki Rembowskiego nie da się odłączyć od jego wielkości jako człowieka. Człowiek nie był w nim nigdy poniżej artysty, choć czasem artysta nie dorastał do wielkości człowieka.

Dwie sprawy zwłaszcza przejmowały Rembowskiego do głębi: walka Polski o niepodległość i walka proletariatu o wolność.

Walkę o Polskę miał na myśli jeszcze przed wojną, gdy rysował swój wielki karton z aniołami, rozdającymi miecze młodzieńcom polskim. Podczas wojny pragnął gorąco wstąpić do Legionów, żeby walczyć o niepodległość Polski. Zgłaszał się kilkakrotnie; za każdym razem jednak odrzucano go ze względu na stan jego zdrowia. Chorował wtedy ze zgrzyoty; bolało go, że nie może brać udziału w sprawie, którą uważał za

W swych artykułach publicystycznych, ogłaszanych w r. 1919 w „Gazecie Polskiej”, „Chłopskiej Doli” i „Robotniku”, Rembowski roztrząsał różne palące sprawy społeczne i kulturalne, te zwłaszcza, które mają związek z dolą proletariatu, i usiłuje je rozwiązać w duchu przykazań moralności ewangelicznej. W r. 1920 jako kierownik artystyczny pisma robotniczego „Światło” pragnie „budzić poczucie piękna w masach ludowych”. Umieszcza więc tutaj artykuły o sztuce ludowej, o Wypiańskim, Wittgu, Pruszkowskim, Kramsztyku, Malczewskim, Konecznym, Skoczylasie, Łopieńskim, Kuźmińskim, o Botticellim, Meunierze, Holderze... Krytykom, którzy mu zarzucali, że za dużo daje czytelnikom — sztuki, odpowiadał: „Dajemy robotniczym sztuki, by mogli choć na chwilę zagłębić się w cichą, głęboką, a tak piękną wymowę jej dzieł. Niechże to, co dostępne było tylko wielkim panom, posiadającym polski człowiek pracy”. „Trzeba, aby najszerze masy ludu polskiego poznały, objęły, zrozumiały i pokochały to swoje niezaprzeczone dziedzicwo,



Jan Rembowski.

AUTOPORTRET.

ka, przedziwnie spoista i harmonijna. Nic w nim z dekadentyzmu. Wśród natur skomplikowanych, sceptycznych, niewierzących — natura prosta, o silnej, pierwotnej, nienadwytłonej życiu intelektualnym religijności. Rembowski wierzy głęboko w to, że wszystko wypływa z Boga i wszystko ku Bogu zmierza; w to, że każda rzecz ma swoje znaczenie. swój sens, choć ten sens jest często dla nas ukryty. Religijność tę przejął on w dzieciństwie od ojca i matki, od otoczenia wiejskiego, w którym wzrastał i zachował przez całe życie. Nie wiemy przynajmniej nic o jakimś przełomie religijnym w życiu Rembowskiego; był on duszą „urodzoną odrazu” według terminologii Williama Jamesa.

Postawa Rembowskiego wobec życia i rzeczywistości przypomina raczej postawę epok dawnych, niż postawę człowieka współczesnego. Według trafnego określenia jednego z krytyków „zajmuje go ciąg rzeczy: obserwując współczesny stan, zarazem patrzy wstecz i naprzód”. Drzewa mu

grają, o tem, czem byli przed wieki, szumią o tem, czem się jutro staną.

Widzi „swe powstanie w mrokach” i po śmierci „próchniejące kości i cząstki serca w płynących ziemi potokach” (Pieśń porannej chwały). Swą autobiografią rozpoczyna on od poczęcia w żywocie

przeszłości i wybiega naprzód — ku przyszłości.

Dla kultur o wielkiej metafizycznej koncepcji życia — dla Indji, dla Egiptu, dla chrześcijańskiego średniowiecza — każde zdarzenie, nawet najdrobniejsze, było jednym z aktów wielkiego dramatu kosmicznego; każda chwila była częścią pewnego wielkiego ciągu, sięgającego daleko poza życie doczesne, znajdującego swe przedłużenie w jakimś innym żywocie lub w zaświecie. Na Zachodzie, od czasów renesansu, koncepcja ta znajduje się w stanie rozkładu. Dokonuje się atomizacja życia, rozpylenie życia na oddzielne momenty. Coraz mniej zajmuje nas życie jako całość, jako system; zainteresowanie nasze skupia się na fragmentach, na oddzielnych przeżyciach. Pochłania nas chwila, moment, teraźniejszość. Cała treść i cała wartość życia chcielibyśmy zgromadzić w chwili bieżącej; ideałem naszym jest życie jaknajbardziej „intensywne”. W sztuce odpowiadało temu jeszcze doniedawna chwytnie oddzielnych, odosobnionych nastrojów i wrażeń — impresjonizm.

Rembowskiemu zarówno ta postawa wobec życia, jak też odpowiadająca jej kierunek artystyczny — impresjonizm, są zupełnie obce. W epoce, kiedy niemal wszechwładnie panował impresjonizm, kiedy każdy przedmiot — dom, drzewo, twarz ludzka — rozplawiano na mozaikę płam barwnych, Rembowski tworzył dzieła, w których główną rolę grał kontur. Z istoty swego talentu, swej organizacji artystycznej, był on rysownikiem — konturowcem, widział wszystkie przedmioty w naturze ograniczone liniami. Nawet zjawisko, zdawałoby się, tak nawskroś malarzkie, jak gra barwna obłoków po zachodzie słońca, jawi mu się przede wszystkim jako pewien zespół linii:

Akordami zachodu grają niebios kręgi,
Zmieniają się kolory w groźnych liniach
splocie —

powiada w jednym ze swych wierszy.

Epoka, w której Rembowski tworzył, dostarczyła mu pewnych schematów dekoracyjnych, nauczyła go stylizować linię w pewien określony sposób, mianowicie na modłę t. zw. secesji; ma się jednak wrażenie, że u niego, podobnie jak u Wypiańskiego, są to rzeczy narzucone zzewnątrz, przypadkowe. Istotnym, głębo-

AUTOBIOGRAFIA REMBOWSKIEGO

Rembowski pozostawił po sobie niezmiernie ciekawą autobiografię, niestety, niedokończoną, doprowadzoną tylko do jedenastego roku życia.

Autobiografię swą Rembowski rozpoczyna w sposób dość niezwykły, bo od chwili poczęcia. Pierwsze jej stronicę, to poemat embriologiczny, poetyckie przedstawienie wyników nauki współczesnej o dziejach płodu w łonie matki, przechodzące w ekstatyczny hymn na cześć Boga, następnie zaś w przepiękną pochwałę macierzyństwa.

Po tym wstępie Rembowski opowiada wyczerpująco o pierwszych latach swego życia, spędzonych na wsi, w Wawrzyszewie pod Warszawą, gdzie ojciec jego był zarządcą. Opowiada więc o ojcu, „rolniku nie tylko z zawodu, lecz z zamiłowania”, o matce, „bardzo łagodnej i miłosiernej dla wszelkiego rodzaju cierpienia i nędzy”, lubiącej „książki i ryciny, kwiaty i gwiazdy”, o siostrze swej Marii, o pierwszych dzieciennych radościach, tęsknotach i smutkach. Opowiada o tem, jak poznawał różne kwiaty, zielska i trawy, jak zastanawiał się nad ich kształtami i kolorami. Z tą samą epicką pełnią i szczegółowością opisuje następnie zajęcia w polu i ogrodzie, w mieszkaniu, na podwórku i w kuchni — zabezpieczanie drzew przeciw owadom, zbieranie orzechów, układanie ziemniaków w kopce, marynowanie końskiego zęba, siekanie i ubijanie kapusty, pelenie koszyków z siłwami, pieczenie chleba i ciasta w kuchni, rabanie drzewa w drwalni, pracę kołodzieja, zduna, szklarza, kominarza, rymarza. Wszystkim tym rękodzielnikom, „pierwszym nauczycielom świętych pracy tajemnic”, z których „wysiłek, prac, rad, dobroci i względów” korzystał jako dziecko, wyraża Rembowski swą wdzięczność, wypisuje „szacunek i uznanie dla ich cichych pracowitych żywotów”. Te opisy różnych zajęć i rzemiosł oraz związków z nimi materiałów, narzędzi i czynności sprawiają duże wrażenie swą ilością i bogactwem szczegółów: miejscami przypominają się wprost „Zawody” Kadena.

Dalej opowiada nam Rembowski o obchodzeniu świąt w Wawrzyszewie, o kołędach, wigilii i pasterce, o służeniu do mszy, o Bożem Ciele i Wielkiejnocy, o odpustach i kiermaszach, o domu rodzinnym, jego pokojach, obiciach, sprzętach, o pierwszych nauczycielach, o chodzeniu do szkoły, a potem o opuszczeniu Wawrzyszewa, o stracie posady przez ojca, o początkach tułaczki...

Z wielu epizodów, o których Rembowski opowiada w swej autobiografii (niektóre z nich czynią silne wrażenie w jego narracji: śmierć robotnika przy pracy, ucieczka byka), przytoczę tylko dwa. Pewnego razu młodzieńki Rembowski był świadkiem, jak kaczka, którą kucharka miała zabić, wyrwała jej się z rąk i okaleczona, lecz żywa, skakała, brocząc krwią, po kuchni; przejęło go to taką ohydą, że długo potem nie mógł jeść drobiu. — Na krótko przed opuszczeniem wawrzyszewskiego dworu świat opromienił mu się tysiącem najcudowniejszych tęczy. Stało się to „za przyczyną odnalezienia paczki wspaniałych szlifowanych przyrządów, pochodzących zapewne z jakiegoś świecznika”. „Radowałem się, że takie cudne sprawy są na świecie utajone i że dość tylko spojrzeć na nie w sposób właściwy, aby całe to niezmiernie piękno człowiekowi ukazały”. Tęcza zeszła w jego dziecięce życie i opromieniła mu chwilę smutku i żalu. Wspominam o tych zdarzeniach, ponieważ przejawiają się w nich dwa rysy bardzo znamienne dla Rembowskiego: jego niezmierna wrażliwość na ból i cierpienie, nie tylko u człowieka, ale u wszystkich istot żyjących, ta sama wrażliwość, która później doprowadziła go do jego etyki, do wegetarianizmu i walki przeciw karze śmierci, i jego zdolność zachwycać się i radowania rzeczami najprostszymi i najwykiszszymi.

Autobiografię Rembowskiego spoczywa dotąd w rękopisie. Czyż nie znajdzie się dla niej żaden wydawca? M. W.



Jan Rembowski

ZADUMA

świętą. Podczas walk o Górny Śląsk przekradł się do powstańców; ale znów krwotok płucny udaremnił i tę próbę służenia Ojczyźnie z bronią w ręku. Podczas najazdu bolszewickiego pracował w biurze propagandy.

Z walką o niepodległość Polski wiąza się ściśle główne dzieła Rembowskiego, powstałe podczas wojny: dwa wielkie kartony do witrażów „Polonia” i „Wojna i Pokój” — oraz ogromny cykl portretów strzelców, znajdujący się obecnie w Muzeum Narodowym w Krakowie. Rembowski widział w legionistach bohaterów, ludzi ponad zwykłą miarę i takimi są też oni w jego portretach — mężami o wspaniałych, surowych obliczach i nieulekłym spojrzeniu.

W wolnej Polsce myśl Rembowskiego zwraca się ku sprawie proletariatu:

I zespoliłem się z milionem ludzi,
Z twardym zastępem pracy, co się trudzi,
Który ziemi zrył węglowe łono,
Który pieców hutniczych strzeże,
Który młotem wykuwa pieśń pracy nie-
skończoną
I miast dźwiga wyniosłe, krwią przesiąknięte,
Który z głębi chleba — sól dla pokoleń
dobrych

Piersią swą gór łona przewierca
I świątyni sklepienia wznosi,
Który przyszłości ziarna ma wsiane w
dnie serca
I z wiary w twórczą moc wytrwałość
swą bierze.

(„Pieśń porannej chwały”).

swój skarb najwyższy duchowy — Sztukę.”

Dzieła, poświęcone sprawie polskiej lub sprawie proletariatu, nie wyczerpują ogromnej rysowniczej, malarzkiej, rzeźbiarskiej, graficznej, dekoratorskiej i literackiej spuścizny Rembowskiego. Mamy tutaj wspaniały cykl studjów portretowych gazdów i przewodników zakopiańskich, pieśń potężną o ciężkiej i zdrowiu, wyspiewaną przez człowieka nieuleczalnie chorego. Mamy przepiękne pełne liryzmu studia dzieci, chłopczek i dziewczynek wiejskich, o bladych, szczupłych, pociągłych twarzyczkach, o jasnym, czystym, niedającym się zapomnieć wejrzeniu. Mamy ozdoby i winjety do książek, przeważnie stylizowane rośliny i kwiaty. Mamy wykonane według jego projektów witraże, meble i sprzęty (w Sanatorium dr. Dłuskiego w Zakopanem). Mamy rzeźby, litografje akwaforty. Mamy większe studia krytyczne o sztuce Giotta. Mamy rozprawę przeciw karze śmierci. Mamy wiersze liryczne, powiastki, dramaty. Mamy wreszcie nadzwyczaj zajmującą autobiografię, napisaną w ostatnim roku życia. (Większą część tej spuścizny literackiej Rembowskiego zalega dotąd w rękopisie).

II.

Jako umysłowość i jako organizacja artystyczna Rembowski stoi w pewnej mierze poza swoją epoką.

Wśród dusz chorych, zrużnych, rozdartych — dusza zdrowa, krzep-



Jan Rembowski

FRAGMENT Z POCHODU ANIOŁÓW

matki: jest to chyba jedyna autobiografia, zaczynająca się w ten sposób. Mówiąc o drożyznie chleba, sięga do czasów biblijnych; mówiąc o życiu górników w Zagłębiu Dąbrowskim — do epoki węglowej. Myśl jego nie zatrzymuje się nigdy na tem, co jest teraz, lecz cofa się wstecz — ku

Dajemy dzisiaj czytelnikom „ROBOTNIKA” całą kolumnę, poświęconą życiu i twórczości JANA REMBOWSKIEGO. Świat międzynarodowy twierdził nieraz, że klasa robotnicza nigdy nie zrozumie wartości Sztuki, nigdy jej nie oceni należycie.

Jest to jeden z największych fałszów,

jakie zna historia. Socjalizm — to nie tylko zagadnienie społeczno-gospodarcze i polityczne; Socjalizm to w pierwszym rzędzie ZAGADNIENIE KULTURY. Dlatego właśnie pragniemy, by nasz „ROBOTNIK” służył olbrzymiemu dziełu zaznajamiania klasy robotniczej z polską twórczością artystyczną.

Kilka tygodni temu poświęciliśmy stronicę dziełom i pracy SKOCZYŁASA. Czyż mogliśmy dzisiaj wybrać cośkolwiek godniejszego, niż złożenie hołdu pamięci JANA REMBOWSKIEGO, tego, który wyszedł z pośród nas i w imię naszych tęsknot tworzył?

W OKRESIE PRZEŁOMU

ZAŁAMANIE SIĘ LIBERALIZMU

Liberalny kierunek myśli politycznej i społeczno-gospodarczej był dzieckiem Wielkiej Rewolucji Francuskiej, rozwijał się i utrzymywał na Zachodzie przez cały ciąg XIX stulecia, przeżył swój okres bohaterski w latach 1830 i 1848, później — we Francji — w epoce Gambetty, w Anglii — za Gladstone'a, opanował władzę państwową w wielu krajach, osiągnął lwia część wystawianych postulatów, nie zdołał uniknąć wojny światowej, nie potrafił rozwiązać podstawowych zagadnień społecznych, gospodarczych, kulturalnych, w dużym stopniu także i politycznych; dzisiaj słońce jego zachodzi. Liberalizm europejski jest chory, chory beznadziejnie, bo na wieki starczy; tkwi w nim melancholia jesiennych kwiatów. Zakochał się w twórczą rolę dziejową. To, co pozostało w nim idealistycznego, bezinteresownego, młodego, — przesunęło się z wolna ku Socjalizmowi. To wszystko, co związało los własny na śmierć i życie z losami kapitalizmu, odchodzi — nieraz z rozpaczą w duszy — ku bojowej armii starego świata, ku faszyzmowi.

Co stanowiło treść istotną myśli liberalnej? Umowanie społeczeństwa, jako mechanicznej sumy jednostek; zapoznanie znaczenia różnic i walk klasowych; wiara w potęgę Prawa przez duże „P”, równości prawnej przez duże „R”, przeświadczenie, że demokracja polityczna sama przez się, dzięki automatyzmowi mechanizmowi swego oddziaływania na rzeczywistość, rozwikła wszelkie problemy, wyrastające stopniowo z faktu, że kapitalizm znajduje na drogach swego rozwoju coraz więcej trudności pod każdym względem.

W Polsce liberalizm był niby spóźniony pogrobowiec snów już zamierających. Warunki niewoli narodowej, zwłaszcza w zaborze rosyjskim i pruskim, katastrofa powstania 1863 r. opóźniły jego narodziny. Przyszedł na świat nie wiele wcześniej, niż Socjalizm, i niż pierwszy chorąży powracającej fali reakcji — ruch nacjonalistyczny. Miał jednak swoje dni, „młodość górnej i chmurnej”; walczył z ciemnotą i klerykalizmem; usiłował znaleźć wyścieślenie rozsądne w sprawie żydowskiej; wojował na większą skalę pod firmą Postępowej Demokracji w latach powrołucyjnych; dokonał szeregu rozłamów w obozie narodowo-demokratycznym, jako „fronda” Gruźewskiego i Struśnickiego, potem jako „secesja” Kucharskiego i Dziwulskiego. W dobie wojny uprawiał „dyplomację aktywistyczną” pod znakiem Ligi Państwowości Polskiej, po wojnie czas jakiś milczał, odsu-

nięty od wpływów, po przewrocie majowym, zasilony dopływem świeżych sił, utworzył rzeń obozu „sanacyjnego”, przyjmując na swoje łono wielu dawnych socjalistów, dawnych ludowców, dawnych „piłsudczyków” z I Brygady.

I tu właśnie zaczęła się prawdziwa, ostateczna jego tragedia.

Bierzemy nazwiska z różnych list okręgowych i z listy państwowej „Błoku Współpracy z Rządem”. P. Marjan Kościakowski, komendant oddziałów lotnych P. O. W. poseł z „Wyzwolenia”; wódz Partii Piacy; p. Witold Abramowicz, kiedyś socjalista, później „pryncypalny” kadet, demokrat bez kompromisów, wolnomyśliciel bez skazy; p. Jan Kucharszewski, człowiek, który rozbił narodową demokrację, bo wierzył w wolność polityczną, był wrogiem ugody z Rosją; p. Wacław Makowski, dumny ongiś ideolog radykalizmu politycznego; zastęp wychowanków Organizacji Młodzieży Narodowej (O. M. N.), przepełnionej tradycjami: rewolucji XIX stulecia, i t. d. i t. p. Wszyscy ci ludzie stanęli bez zastrzeżeń przy boku Rządu marsz. Piłsudskiego. Wzięli na siebie odpowiedzialność moralną za cały system rządzenia, za sojusze z „najczarniejszą” reakcją ziemianką, z biskupami, z „Lewjatanem”, za wybory „robione” przez starostów i komendantów policji. Wzięli na siebie odpowiedzialność moralną, przyłożyli swoją pieczęć, podpisali wesele. Jednocześnie przekreślili, pogrzebali pracę całego swego życia. Bojowali o prawa obywatela, — dziś ostanianią bezgraniczne lokajstwo. Zmagali się z ugodą narodową, — dziś kandydują do Sejmu i Senatu wespół z tej ugody przedstawicielami. Mówili piękne słowa o ludzi, głosili, że „zbawienie leży pod siermięgą”, — dziś likwidują ramię w ramię z p. J. Steckim reformę rolną. Mówili: „bez wolności nie ma człowieka pełnego”, — dziś wiecują pod osłoną policji, milczą, gdy starosta łamie ustawy obowiązujące, udają, że nie słyszą nic o codziennych nadużyciach władzy.

System rządów „pomajowych” zabija z nieubłaganą systematycznością, z nieubłaganą konsekwencją wszystkie te ideały i marzenia, którymi żył liberalizm polski w toku dziesiątków lat. W kole widzów stoją liberali. Biją oklaski. Nie chcą zrozumieć, że to nad nimi właśnie dokonuje się bolesna operacja. Nikt inny, jeno oni są przedmiotem obelg i wyzisków ze strony płatnych agitatorów. Ich sny włożą w błocie przetróżni „akademicy”, pobierający po 500—600 złotych miesięcznie. Wybory parlamentarne r. 1928 — to gwóźdź ostatni, wbity w trumnę liberalizmu

polskiego. I nie ma już dla niego ratunku, bo „niema więcej przegranych spraw, niż bez wiernych obrońców sprawy”.

Liberalizm polski uczestniczy z podziwu godną „wesołością” we własnym swoim pogrzebie. Na imię mu dziś — „wybory starościńskie”. Cóż dziwnego, że sztandar „demokracji politycznej” wypadł z jego rąk. Podjęli ten sztandar dionie robotnicze. Dlaczego? Bo demokracja polityczna w XX stuleciu istnieć może tylko w łączności z demokracją społeczną. Przestała być celem samym w sobie; stała się środkiem. Socjalizm broni demokracji parlamentarnej, gdyż widzi w niej drogę właściwą, wiodącą do przebudowy społecznej, gospodarczej, kulturalnej. Liberalizm polski tak, jak na Zachodzie, miał przed sobą dwie możliwości, mógł złożyć Idee własną w ręce proletariatu; mógł podpisać kapitulację wobec reakcji. Jak dotąd, wybrał możliwość drugą. Ale u kresu tego szlaku — jest klęska.

Spostrzeżę się w porę Świat Pracowniczy. Stąd powstała deklaracja, ogłoszona przez nas wczoraj w „Robotniku”. Polska myśl liberalna wolała ugiąć kolana przed magnaterią, przed obszarnikami p. Steckiego, przed fabrykantami p. Hołyńskiego.

Tak oto w roku pańskim 1928 umarł liberalizm polski. Umarł śmiercią bezślawą. Aleksander Świętochowski oddał imię swoje, zdobyte w „Prawdzie” — narodowej demokracji. Panowie Jan Kucharszewski, Wacław Makowski, Antoni Anusz oddali je — Związki Ziemian i „Lewjatanowi”. I w jednym, i w drugim wypadku samodzielna rola myśli liberalnej dobiegła w Polsce kresu.

Czy pozostała pustka? Nie. Miejsce opróżnione zajął Socjalizm. Ale tchnął w demokrację polityczną nowego ducha. Zespolił ją z „najdumniejszą tęsknotą ludzkości” — ze świadomym wysiłkiem ku budowie nowego ustroju społecznego i nowej kultury.

Dlatego masy inteligencji pracującej stanęły w obecnej kampanii wyborczej obok Polskiej Partii Socjalistycznej. I dlatego walka o demokrację parlamentarną zamknęła się w naszym obozie.

A tamci? „Niechaj umarli grzebią umarłe swoje”.

Mieczysław Niedziałkowski.

KSIĘGARNIA ROBOTNICZA,

Warecka 9,

poleca nanowosze dwutomowe dzieło

K. Kautsky'ego

„Die materialistische Geschichtsauffassung”.

Cena za 2 tomy zł. 70.

LISTY OKRĘGOWE P.P.S. DO SEJMU

OKRĄG Nr. 6 — GRODNO.

- 1) Wawrzyniec Gałaj, prezydent Suwałk.
- 2) Stanisław Skowroński, metalowiec.
- 3) Feliks Andrzejewski, urzędnik.
- 4) Jerzy Ostrowski, inżynier.

OKRĄG Nr. 14 — ŁÓDŹ PODMIEJSKA.

- 1) Antoni Szczerkowski, tkacz, przewodn. Zw. Włóknarzy.
- 2) Emil Zerbe, inżynier.
- 3) Teofil Luboński, biuralista.
- 4) Franciszek Gryzel, burmistrz m. Konstantynowa.
- 5) Zygmunt Mażuchowski, rolnik.
- 6) Antoni Kupeczak, rolnik.

OKRĄG Nr. 18 — PIOTRKÓW.

- 1) Zygmunt Zaremba, publicysta.
- 2) Adam Próchnicki, prezes Rady Miejskiej.
- 3) Karol Kotarski, tkacz.
- 4) Józef Grzycki, kolejarz.
- 5) Reinhold Kolinc, nauczyciel.

OKRĄG Nr. 34 — POZNAŃ MIASTO.

- 1) Adam Szczypiorski.
- 2) Stanisław Turłowski.
- 3) Józef Banaszkiewicz.
- 4) Stanisław Chelminski.

OKRĄG Nr. 35 — POZNAŃ POW. — ŚREM — KOŚCIANY — LESZNO — RAWICZ.

- 1) Ludwik Śniady, krawiec.
- 2) Franciszek Stróżyński, sekretarz Zw. Zaw.
- 3) Marcin Skotarski, sekretarz Zw. Zaw.
- 4) Jan Majewicz, robotnik.

OKRĄG Nr. 44 — N. SĄCZ — LIMANOWA — BOCHNIA — WIELICZKA.

- 1) Dr. Zygmunt Marek, były poseł.
- 2) Jan Matkowski, kolejarz, prezes komitetu miejscowego P.P.S., członek Zarządu Głównego Z.Z.K. i prezes Koła Z.Z.K. w Nowym Sączu.
- 3) Dr. Romuald Szumski, sekretarz Rady wojewódzkiej P.P.S. w Krakowie.

MAGISTRAT M. ST. WARSZAWY

podaje do wiadomości osób, posiadających lokale w Warszawie, iż po skutecznym wymiaru podatku od lokali na rok 1928, wezwania płatnicze na I kwartał, z terminem płatności w miesiącu lutym, zostały rozdane. Wezwania zgodnie z § 8 Rozporządzenia Ministerstwa Skarbu z dn. 29 grudnia 1926 r. (Dz. Ust. R. P. Nr. 12 poz. 95) winny być doręczone płatnikom przez administrację nieruchomości.

Kto z osób zainteresowanych nie otrzyma wezwania, może zgłosić się nie później jak dnia 29 lutego r. b. do Wydziału Finansowo-Podatkowego Magistratu (Senatorska 14 — dla Pragi — Namiestnikowska 4) celem otrzymania duplikatu wezwania.

Po tym terminie żadne reklamacje z tytułu niedoręczenia wezwań uwzględniane nie będą.

4) Józef Płak, małorolny w Woli Batorskiej (powiat Bochnia).

5) Marja Bajorkowa, radna miasta Wieliczki.

6) Jan Krzysztofek, rolnik w Mierznio (powiat Wieliczka).

OKRĄG Nr. 62 — LIDA — OSZMIANA — WILEJKA — MOŁODECZNO — WOŁOŻYN.

- 1) Stanisław Pławski, inżynier, b. poseł.
- 2) Franciszek Stążowski, kolejarz, prezes Okręgu Z. Z. K. Wilno.
- 3) Bronisław Załęski, sekretarz Zw. Zaw. Rolnych.
- 4) Zygmunt Kuran, technik, sekretarz Wileńskiego O. K. R-u.

5) Marceł Dietrich, dyrektor Okręgowego Zw. Kas Chorych.

6) Witold Czyż, wiceprezydent m. Wilna.

7) Józef Dożynkiewicz, rolnik z pow. oszmiańskiego.

OKRĄG Nr. 63 — WILNO MIASTO I POWIAT WILENSKO — TROCKI.

- 1) Stanisław Pławski, inżynier.
- 2) Franciszek Stążowski, kolejarz.
- 3) Witold Czyż, wiceprezydent m. Wilna.
- 4) Michał Ladowski, inspektor Okr. Zw. Kas Chorych.
- 5) Jerzy Dobrzański, lekarz, radny m. Wilna.

OKRĄG Nr. 64 — ŚWIECIANY — BRASŁAW — POSTAWY — DZISNA.

- 1) Stanisław Pławski, inżynier.
- 2) Franciszek Stążowski, kolejarz.
- 3) Bronisław Załęski, sekretarz Zw. Zaw. Rolnych.
- 4) Jan Zejmo, ławnik Magistratu m. Wilno.

5) Janusz - Konrad Urbach, pracownik Funduszu Bezrobocia.

6) Witalis Dubowski, kolejarz z Nowo-Swiecian.

Wyszedł 3-ci Nr.

„SOWIZDRZAŁA”
Ządać w kioskach i koszykach.

KOTWICZNY
PAIN-EXPELLER
RICHTERA
MARKA FABRYCZNA
„KOTWICA”

Wstrzegajcie się
falszyfikatów



Używajcie
tylko
prawdziwy

Niezbędny w każdym domu w porze zimowej jako skuteczny środek przeciw PRZEBIEGIENIOM, INFLUENZY, REUMATYZMOWI, ARTRETYZMOWI, NEURALGII, DARCIOI i innym dolegliwościom.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

SPRAWOZDANIE TEATRALNE

TEATR LETNI: Nie ożenie się! Komedia w 3 aktach Beli Szenesa, przekład E. Chaberskiego, reżyser E. Chaberski, dekoracje A. Aleksandrowicza. Związek Autorów Dramatycznych robi wszystko, aby zdopinguować krytykę. Właśnie wydał protest tej treści, że ta podła zazdrośna krytyka chwali sztuki obce, a wali swoje, polskie. A niedawno temu demonstracyjnie rozdawało bilety na komedję Wrocławskiego, aby publiczność plebiscytowała, czy rację miała krytyka, czy autorzy; przy tej okazji autorzy zagrozili, że będą się odgrzyzać, że niech no tylko oni odłożą na pewien czas natchnienie i wezmą się do krytyki krytyków, wtedy będzie sądny dzień!

A tu właśnie jednego dnia zagrano niedobrą sztukę p. Kiedrzyńskiego, a na drugi dzień dobrą sztukę autora węgierskiego! I co tu robić? Zwymyślać Węgry od papryki? Przecież bestia przegrał wojnę. Ale za to przed wojną miał szerokie pole do szkolenia się w fachu komedjopisarstwa, korzystał z bliskości Wiednia, rozwijał się, — więc teraz niechże sobie ostatkami goni, a my się uczymy, kiedyś od nas będzie sztuki sprostawał!

Sztuka Szenesa nie wydziwla formami, nie leci na tanie efekty, nie jest wcale głęboką, ale daje całkowicie jedną przyjemność: pozwala nam być świadkami życia, bycia, pewnego środowiska, które już samo przez się jest interesujące. Widzieć wycinek z życia najmłodszego letniska nadmorskiego, gdzie rekin-mężczyźni polują na kobiety, panny na męża lub przynajmniej na niebezpieczny ale za to dyskretny flirt, a mężatki już całkiem bezpiecznie dają się tym rekinom pożerać; widzieć ról nowo-

czesnych kobiet palących papierosy, sportujących, dancujących, ubranych jak mężczyźni i beczelnych jak oni, — dla mnie przynajmniej, niebywale, było to coś jak egzotyczny film, niepodniecające, ale pouczające. Więc takie to one teraz są, te panny i panie z „górnych dziesięciu tysięcy”. Solidny i mądry realizm Węgry przybliżył je nam na pierwszy plan. Ale nie wystarczyłaby i jego znajomość życia i realizm i doskonały dowcip, gdyby był tego środowiska nie pokazał w ruchu — oto coś kinowego? — ale nie w ruchu fizycznym, tylko w ruchu — powiedzmy — wewnętrznym, intelektualnym czy etycznym. Albowiem wśród tych zabaw, sportów i flirtów, rozstrzyga się kwestia: czy to są dobre obyczaje, czy eleganci pozór nie kryje w sobie „zgnilizny”, czy nie lepiej było dawniej i t. d. Łatwo tu popaść w gruby morał albo w grubą pikantkę. Węgierski autor jest moralistą tak jak Kiedrzyński w „Winię, kobiecie i dancingu”, ale ani morał, ani żadna mądrość jako wynik u żadnego dramaturga by nie miały znaczenia; najważniejsze jest, żeby autor nagromadził w sposób szczerzy i ciekawy odpowiednio „fermenty cognitions” (fermenty poznania), czyli przesłanki do wyników i aby ukazał te przesłanki nie jako członki rozumowania logicznego, lecz działające w życiu. I to właśnie czyni ten Węgier.

Otóż Magda, panienka z takiego właśnie środowiska, już chciała wyjść za mąż już to używać życia. Podoba jej się sportmeni i uwodziciel Łaczi, wróg małżeństwa; daje mu się obcałowywać, urządziła z nim nocne wycieczki — ale tylko do brzegu, na morze, na statek to już nie. Pojawia się na szczęście ciotka Magdy, kobieta starej daty, rezonerka sztuki, i peroruje: dawniej kobiety nosiły dłuższe suknie, mniejszy dekolt, i już widok nóżki, już uściśnięcie ręki wystar-

czyło młodemu człowiekowi; z dzisiejszymi pannami mężczyźni się bawią, ale się nie żenia i t. d. Magda na próbę postanawia zastosować metodę ciotki, rozpłaszcza warkocz, wdziewa dłuższą suknię i o zmierzchu udaje inną osobę — w tym punkcie jest nieprawdopodobieństwo istic filmowe — a Łaczi zachwycony tą nieznaną panią, prawi jej komplementy i radzi jej, aby się nie wdawała w znajomość z niejaką Magdą, bo to dziewczyna zepsuta; on, Łaczi, nigdyby swojej siostrze nie pozwolił przyjaźnić się z taką. Stropiona Magda kruszy się, odjeżdża z ciotką, zmienia się według zasad starego stylu, poważnieje, zapuszcza długie włosy, odżywia się wbrew modzie chudości; tak po pół roku spozstrzegają ją w teatrze Łaczi, który jednak nie mógł jej zapomnieć, i po krótkich wyjaśnieniach oświadcza się. Dotychczas nosił on na piersiach odznakę z literami N. O. S. co miało znaczyć: nie ożenie się! — na zapytanie Magdy, co teraz będzie z tą odznaką, odpowiada: teraz znaczy ona: natychmiast ożenie się! Morał końcowy wygłasza ciotka, że kobieta nie powinna nigdy tracić swego czaru i wdzięku.

Te morały mądrej ciotki zapewne nie przemówią do przekonania nadobnych grzeszników, wiedzą oni bowiem bardzo dobrze, że czar i wdziek można zachować także wśród nowych form obcowania z mężczyznami. Nie chodzi przecież o to, czy suknia jest o tyle a tyle centymetrów dłuższa czy krótsza; o tem, że nawet największy, ba, kompletny dekolat w końcu nie oddziaływa drażniaco, wiadomo choćby z anegdotki o tych paniach, które w niewoli u dzikich razem z panami były pozbawione ubrania i wstydy się przed panami zaczęły dopiero wtedy, gdy po uwolnieniu wdziały znowu suknie. Papierosy, krótkie włosy, zachowanie się męskie — to przecież po-

dobno również nowy trik kokieterji i to bardzo wyrafinowany; freudyści tłómaczą go w ten sposób, że oto pod pozorem mody intuicja kobieca trafnie szuka nowych „płaszczyzn ataku”, mianowicie, że „komponenta” męska w charakterze kobiety dzięki tym trikom może łatwiej oddziaływać na komponentę żeńską w charakterze mężczyzny. — Zresztą kobieta, która nie ma wrodzonego wdzięku, nie wydobędzie go z siebie, nawet gdyby się przyodziła w krynolinę prababek.

Ze owe prababki miały też swoje sposoby, że w ówczesnych strojach, zwyczajach, nie było destylowane anielskości, o tem już pisali moi koledzy recenzenci. Zwyczaj picia wina z pantofelkw damskich ma przecież „smaczek” seksualny aż hej. W każdej epoce była pewna skala od tego, co skromne i niewinne do tego, co frywolne a jednak jeszcze nie przekracza granicy; dziś ta skala jest oczywiście obszerniejsza. Gdy dobrze rozważyć przykład podany przez węgierskiego autora, to można posprzezać się o to, czy wygrała metoda ciotki, lub czy raczej nie ten namiętny całus, który Łaczi wydusza na Magdzie w II akcie jeszcze przed interwencją ciotki, doprowadził go w końcu do zguby, to jest do ołtarza. Oczywiście pomóc tu mogła mimowoli i metoda ciotki; po zadaniu rany Amora Magda wycofuje się na pewien czas z walki i przez to własnie mężczyzna zalega; o tem dobrze mówi znany kujawiak.

Co do niebezpieczeństwa — to jest pewna sfera zbliżenia, w której stosunek obu płci do siebie musi pozostać irracjonalny. Obie strony żądają od siebie wzajemnie maximum świadectw za minimum usług. Pole wyzysku między ludźmi wogóle jest wielkie; chytróść, bojkot, bierny opór, wahania się między podażą a popytem dzieją się wszędzie. So-

cializm wyjaśnia znaczną część tych stosunków międzyludzkich, wchodzi nawet na teren stosunków miłosnych, małżeńskich (Bebła: „Kobieta i socjalizm”). Socjalizm jest częścią psychologii społecznej, ta mianowicie, w której prawa ekonomiczne objawiają się najprzejrzystiej. Lecz aby wrócić do owych niebezpieczeństw, do flirtów aad t. zw. brzegiem przepaści — z tem różnie bywa. W krajach alpejskich jak w Tyrolu, Styrii, był do niedawna a może jest jeszcze i dziś zwyczaj t. zw. nocy próbnych; dziewczyna od pewnego wieku za zezwoleniem rodziców przyjmuje w nocy kawalera, stopień poufałości zależy od tego, jak się sobie podobają, taki romans zwykle kończy się małżeństwem, ale nawet gdy dziewczyna ma dziecko, nie jest to uważane za hańbę i wychodzi za niego. Oczywiście są to stosunki idylliczne, ale nie idealne; przytaczam je tylko dlatego, że i „górne dziesięć tysięcy” na inny sposób dochodzą do zwyczajów podobnych, chociaż bez tradycji.

Inna jest kwestia emancypacji — i jeżeli ciotka powiada, że „modna kobieta” nie jest ta, która nosi krótkie suknie i t. d., lecz ta, która sama na swój chleb zarabiała, a często i kogoś z rodziny utrzymuje, to słusznie nagradzają ją huczne oklaski z widowni.

Sztukę grano wyborne; zwłaszcza mała pani Leszczyńska odznaczyła się w roli Magdy. Prócz tego grali pp. Różyci, Orwid, Kurnakowicz, Larys-Pawlińska i inni. Ciotką była pani Zahorska. Role rezonerów są wdziedziczne i niewdzięczne, bo nigdy się nie wie, czy dostaje się oklaski za to, co się mówi, czy za to, jak się mówi; zdaje się, że pani Zahorska może sobie słusznie te oklaski liczyć po-dwójnie.

Karol Irzykowski.

TELEGRAMY

WYBORY DO PARLAMENTU ANGIELSKIEGO DOPIERO W LECIE 1929 R.

Londyn, 4 lutego. (PAT.). Kanclerz skarbu p. Winston Churchill wygłosił w Birmingham przemówienie na temat przyszłych wyborów w Anglii. P. Churchill stwierdził że wybory powszechne nie mogą się odbyć w roku bież. Przedtem bowiem projekt ustawy ordynacji

wyborczej musi się stać prawem obowiązującym, a rozpatrzenie go wypełni parlamentowi okres kilkunastu miesięcy wobec czego przeprowadzenia ustawy nie należy spodziewać się przed latem r. 1929.

KONFERENCJE MIN. TITULESCU W PARYŻU

Paryż, 4 lutego. (A. W.). Tutejsze koła polityczne przypisują duże znaczenie konferencji Titulescu z Briandem, która trwała półtorej godziny. Dziś odbył Titulescu dłuższą konferencję z Po-

incarem. Twierdzą tu, że minister Titulescu ma daleko idące plany polityczne poza kwestią uzyskania pożyczki dla Rumunii.

ŁÓDŹ PODWODNA — BRONIĄ NIELEGALNĄ!

Waszyngton, 4 lutego. (PAT.). Sekretarz stanu Kellogg zawiadomił dziś komisję spraw zagranicznych Izby Reprezentantów, że rząd Stanów Zjednoczo-

nych byłby gotów zawrzeć ze wszystkimi państwami świata traktat, zakazujący całkowicie używania łodzi podwodnych.

URLOP WYPOCZYNKOWY MIN. STRESEMANN

Berlin, 4 lutego. (PAT.). Min. spraw zagr. dr. Stresemann rozpoczyna w poniedziałek swój urlop wypoczynkowy i wyjeżdża do Cannes. Min. Titulescu, którego przyjazd do Berlina był zapowiedziany na luty, odwiedzi prawdopodobnie

dobnie Stresemanna na Riwierze, gdzie też mają się odbyć wstępne narady. W marcu min. Titulescu przyjedzie do Berlina, celem rozpoczęcia właściwych rokowań.

PRZESILENIE GABINETOWE W GRECJI

Wiedeń, 4 lutego. (PAT.). W Atenach krąży sensacyjne pogłoski o wrzeniu w armii. Garnizony są przetrzymywane w koszarach. Prezydent republiki Kon-

durtis powierzył misję utworzenia nowego gabinetu dotychczasowemu ministrowi skarbu Kafandarisiowi.

GRANICA BRAZYLJSKO-ARGENTYNSKA

Genewa, 4 lutego. (PAT.). Rząd Republiki Argentynskiej wręczył Sekretarzowi Generalnemu Ligi Narodów celem zarejestrowania i ogłoszenia konwencji

w sprawie granicy brazylijsko - argentyńskiej, podpisaną w Buenos Aires 3 grudnia 1927 r. Konwencja ta uzupełnia traktat z r. 1898.

MONSTRUALNY PROCES

Berlin, 4 lutego. (PAT.). W trwającym od roku sensacyjnym procesie przeciwko braciom Baramatom zakończono zostało w dniu wczorajszym postępowanie

nie dowodowe. W przyszły poniedziałek rozpoczyna się przesłuchanie prokuratorów i obrońców, które potrwać około trzech tygodni.

KONTYNGENT CUKRU

W Dzienniku Urzędowym Nr. 4 Min. Skarbu ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 7 stycznia 1928 r. wydane w porozumieniu z ministrami przemysłu oraz rolnictwa, wyznaczające na okres czasu od 1 października 1927 r. do 30-go września 1928 r. ostateczny zasadniczy kontyngent cukru białego w ilości 3.095.556 q. Oraz wyznaczający zapasowy kontyngent takiegoż cukru w ilości 464.344 q. Ostateczny kontyngent zasadniczy tudzież zapasowy będzie rozdzielony pomiędzy poszczególne cukrownie po ukończeniu przeobrażenia buraków i produkcji cukru w bieżącej kampanji przez wszystkie cukrownie położone na obszarze R. P. napóźniej zaś do 15 marca 1928 r. Do czasu dokonania przewidzianego rozdziału kontyngentów ostatecznych, poszczególne cukrownie będą mogły wywieźć na rynek wewnętrzny na poczet

LISTY DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze.

W dniu dzisiejszym doszło do mojej wiadomości, iż pod rozplakatowaną ostatnio na moście odeszła Komitetu Stołecznego Bezpартijnego Bloku Współpracy z Rządem, obok nazwiska mego, podano omyłkowo nieprzystługujący mi zgola tytuł adwokata.

Okoliczności powyższej, w imię ścisłości, nie mogę niniejszem nie sprostować. W nadziei, iż Szanowny Pan Redaktor nie odmówi pomieszczenia na łamach Swego poczytnego organu tych kilku słów wyjaśnienia, proszę przyjąć wyrazy mego prawdziwego szacunku i poważania

Jan Szczepny-Mayzel, mag. prawa.
Warszawa, 3 lutego 1928 r.

swego kontyngentu ostatecznego 75 proc. ich prowizorycznego kontyngentu zasadniczego.

PROCES O ZAMORDOWANIE KURATORA SOBIŃSKIEGO

Lwów (AW.). W procesie o zamordowanie kuratora Sobieskiego rozpoczęło się wczoraj postępowanie dowodowe. Pierwszy zeznawał świadek Tysiak, uczeń 6-ej klasy gimnazjum z Weldirza, który służył Atamańczukowi za przewodnika w zamierzonym przejściu granicy około Osmoły. Do tego celu zaangażowany został przez Olę Hredczak. Świadek stwierdza, że Atamańczuk polecił mu, by go prowadził bocznymi drogami, a nie gościńcem. Gdy zobaczył posterunkowego około miejscowości Ludwikówka Atamańczuk odwrócił się, aby nie być poznany. Gdy posterunkowy wszedł na wóz i odjechał, ruszyli dalej. Atamańczuk wtedy powiedział, że w razie próby zatrzymania go ze strony posterunkowego, byłby się bronił i nawet gotów był zastrzelić policjanta. Zeznania tego świadka naogół bardzo obciążają Atamańczuka, który ze swej strony zaprzecza zeznaniom Tysiaka.

Wśród wielkiego zainteresowania na sali rozpoczęło się przesłuchanie jednego z koronnych świadków oskarżenia, byłego wychowanka Bursy Grunwaldzkiej, Ludwika Bachty, którego zeznania szczególnie wzbudziły wiarę. Bachta opowiada, że przed morderstwem i rozpoznaje oskarżonych, jako sprawców zamordowania kur. Sobieskiego po ich wzroście i tuszy, twarzy ich jednak nie widział.

Dalszy świadek, szofer Hassman, opowiada, że krytycznego wieczoru między godz. 5 a 6 wieczór, przystąpili do niego dwaj młodzi ludzie i kazali się wsiąść na ulicę Tarnowskiego, w pobliżu domu pod liczbą 69 kazali mu auto zatrzymać i wysiedli. Pasażer wyższego wzrostu ubrany w ciemne palto i czapkę akademicką, zapłacił za kurs. Tęgo widział z twarzy, drugiego w półcieniu. Świadek z całą stanowczością poznał Atamańczuka, jako jednego z pasażerów. Drugiego Werbieckiego rozpoznał tylko po wzroście i po tuszy. Następnie świadek opowiada, że zeznał pod przysięgą, i że nie może stwierdzić, czy jechał z tymi pasażerami, o których była mowa, była napewno 19 października. Świadekowi temu zadają cały szereg pytań obrońcy i sędziowie przysięgli. Do zewnętrznego wyjaśnienia sprawy jednak nie doszło.

Następnie zeznawał świadek szofer Seweryn Burniakowski, który krytycznego dnia wioził o godz. 6 popoł. jakiegoś osobnika z „Jacu Marjańskiego” na ul. Królewską. Po dwuminutowym czekaniu odwiózł tego pasażera z powrotem na plac Mariacki. W kilka minut później znowu wioził innego osobnika na ul. Królewską i dowiedział się od niego że przed 5 minutami zamordowano kuratora Sobieskiego, który był krewnym tego pasażera.

Wczorajsza rozprawa odbywała się przy szczelnie wypełnionej sali. Zainteresowanie rozprawą wzrasta.

REFORMACJE znanie od 1602 roku.

Reguluje żołądek, chroni od reumatyzmu, cierpienia wzdęcia, nadmiernej otyłości, artrytyzmu, uduszenia krwi do głowy, utrudnienia hemoroidy, czyszcza krew i przy skłonnościach do obrzekań i łagodnych środków przeczyszczających. Używać 1 do 2 pigułek na noc.

Cena pud. 21.135 w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM”

Karczewski Tuszyński,
Warszawa, Trebicka 4.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO KRAJU

„SIŁA” GÓRNOŚLĄSKA ŁĄCZY SIĘ Z ORGANIZACJĄ MŁODZIEŻY T. U. R.

W czwartek, 2 lutego r. b. obradował w Katowicach IV Zjazd Stowarzyszenia Młodzieży Robotniczej „Siła” na Górnym Śląsku.

Po zagajeniu zjazdu przez tow. Sławiaka, Zjazd wysłuchał sprawozdania Zarządu Głównego, które złożył sekretarz tow. Majer.

Sprawozdanie to świadczy o intensywnej pracy, jaką „Siła” prowadzi od szeregu lat wśród młodzieży robotniczej na Górnym Śląsku. Obecnie „Siła” liczy 26 oddziałów miejscowych, pozostawała jednak dotychczas organizacją niezależną i niezwiązaną z ruchem młodzieży w pozostałych częściach kraju.

Wszyscy mówcy w dyskusji wskazywali na potrzebę zjednoczenia ruchu wśród młodzieży w całej Polsce, jak również na konieczność ścisłego kontaktu organizacji młodzieży z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego.

To też po referacie przedstawiciela Komitetu Centralnego Org. Mł. T. U. R., tow. Cohna, jednogłośnie uchwalono wniosek przekształcenia Stow. Mł. Rob. „Siła” na Organizację Młodzieży TUR. „Siła”.

W ten sposób zjazd dokonał potężnego kroku naprzód w kierunku zjednoczenia socjalistycznej młodzieży w Polsce.

Jednocześnie na wniosek tow. Sławiaka z Chorzowa, zjazd polecił zarządowi wejście w porozumienie z niemiecką młodzieżą socjalistyczną dla rozpoczęcia stałej współpracy.

Podkreślić należy, iż przedstawiciel niemieckiego związku młodzieży socj. w swym przemówieniu powitał oświadczając, że młodzież niemiecka pragnie wejść, jako autonomiczna sekcja, do szeregu T. U. R.

Zjazd dokonał następnie wyborów do Zarządu, który w myśl powyższych uchwał pełnić będzie funkcje komitetu Okręgowego Org. Mł. T. U. R.

Prezesem zarządu wybrano tow. Kawałca. Do Zarządu wejść mają również przedstawiciele Katowickiego Oddziału T. U. R.

Na zakończenie uchwalono wziąć udział w okręgowym Zlocie Młodzieży T. U. R. w Sosnowcu na Zielone Świątki r. b.

Łódź

TELEFONISTKI ŁÓDZKIE DOMAGAJĄ SIĘ ZRÓWNANIA PŁAC Z POBORAMI TELEFONISTEK W WARSZAWIE.

Delegacja związków telefonistek łódzkich złożyła memoriał w Łódzkiej Dyrekcji P. A. S. T-y w sprawie warunków płacy i pracy telefonistek, domagając się wyrównania ich płac z poborami telefonistek w Warszawie.

ZLIKWIDOWANIE ZATARGÓW W FABRYCE SZWEIKERTA I DOBRANICKIEGO.

Został zlikwidowany strajk robotników w fabryce Dobranickiego, oraz zatarg w fabryce Szweikerta — po otrzymaniu przez robotników podwyżki. Strajkowało kilkuset robotników.

SAMOBÓJSTWO DZIENNIKARZA.

Na ławce pod pomnikiem poległych rewolucjonistów w r. 1905 na polesiu konstantynowskim, znaleziono w pozycji siedzącej trupa jakiegoś elegancko ubranego mężczyzny, w wieku lat około 26.

Dopiero w prosektorium miejskim ustalono, iż jest to Czesław Palusiak, który pracował swego czasu w Polskiej Agencji Prasowej „Pap”, ostatnio zaś w jednej z agencji prasowych w Łodzi.

Zmarły przed śmiercią wysłał szereg listów do znajomych, w których się skarżył, iż jest mu źle na świecie, gdyż doznaje w życiu samych zawodów.

Katowice

ZAŻEGNANY LOKAUT.

Protestacyjny strajk w Hucie Bismarcka w Wielkich Hajdukach i należącej do niej Hucie Falva, został zakończony na skutek interwencji wojewody Grażyńskiego. Zamierzone zlokautowanie strajkujących i zwolnienie całej za-

łogi zostało poniechane. Dyrekcja Huty w ostatniej chwili wydała zarządzenie, odwołujące masowe zwolnienie robotników tak, że normalny ruch ma zostać podjęty w poniedziałek o godz. 6-ej rano.

Sosnowiec

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA KOPALNI.

Podczas pracy w kopalni „Renard” uległ nieszczęśliwemu wypadkowi górnik, 41-letni Michał Nowicki z Sosnowca, doznając złamania kilku żeber.

Świętiany

ZNOWU ZAMACH NA PROFESORA I SAMOBÓJSTWO UCZNIA.

Przed paru dniami uczeń 7 klasy gimnazjum państwowego w Świętjanach, Kazimierz Dałczyński, spotkawszy na rynku miasta nauczyciela tegoż gimnazjum, Michała Głębockiego, zatrzymał go i powiedział: „Byłeś przeciwko mnie na Radzie pedagogicznej” — strzelił do niego trzy razy. Jedną z kul trafiła nauczyciela w twarz. Gdy na odgłos strzałów nadbiegło kilku przechodniów, Dałczyński skierował lufę rewolweru w skroń i wystrzelił, padając na ziemię. Po dwugodzinnych męczarniach Dałczyński zmarł na miejscu wypadku. Kuratorjum wileńskie wysłało na miejsce wypadku specjalną komisję.

Kraków

WYBUCH MATERJAŁÓW STRZELNICZYCH.

Wczoraj o godz. 13.20 popołudniu w forcie Rakowice nastąpił wybuch materiałów strzelniczych. Skutkiem wybuchu odniosło rany kilka osób. Jak stwierdzono, wybuch nastąpił przy przenoszeniu min. W czasie przeładunku materiałów strzelniczych eksplodował silnik miny i zranił 5 osób w tem 3 bardzo ciężko.

STANISŁAW POSNER.

POMNIK A. MICKIEWICZA W WARSZAWIE

Rok 1928 będzie rokiem dwu jubileuszów: minie dziesięć lat od rewolucji, która nazywała się zakończeniem wojny, i powstaniem rządu ludowego i ta rocznica zasługuje na baczną uwagę, powinna wywołać duży ruch literacki, konkursy itp. obchody. Druga — to trzydziesta rocznica odsłonięcia w Warszawie pomnika Adama Mickiewicza. Tej ostatniej pragnę poświęcić dzisiaj garść wspomnień. Wyblakły one w wyobraźni i w pamięci wielu uczestników i aktorów tej epoki. Dobrze je przypomnieć, odświeżyć, powołać jakgdyby do nowego życia. Uwagi nasze nie mają charakteru studium historycznego. Są one tylko zbiorowem wspomnień kilkorga przyjaciół, którzy żyli podówczas, trwali i tworzyli życie polityczne kraju, jęczącego pod batogiem, okrytym akasmiem księcia Imeretyńskiego. Kto inny opowie zdarzenia na swój sposób i ze swego stanowiska. Z tych mozaik drobnych powstanie z czasem historia owych czasów. Próbował to uczynić Józef Grabczyński (Dąbrowski): nie miał zgola zamiaru kwestię wyczerpać; pragnął ją tylko zapoczątkować.

Mieszkałem podówczas na wsi, zdala od życia warszawskiego. Przyjeżdżałem, co parę miesięcy, aby powierzyć zaczerpnąć, książkę kupić, starych zobaczyć przyjaciół. Wiedział, że car Mikołaj ma zjechać do Warszawy, wywołała na wsi

wielkie bardzo poruszenie. Bardzo starym szlachcicom przypominały się czasy Aleksandra II, pierwszy jego przyjazd do Warszawy, bale warszawskie, na których car czarował damy, które chciały być oczarowane aż do chwili, kiedy Romanow powiedział słowa swoje, co podzielały, jak moczone różgi na oblicza naiwnych i lekkomyślnych salonowców: „żadnych złudzeń, panowie!” Ci starzy panowie, kiwając głowami, mówili: „a może! kto tam wiedzieć może? Może to wpływ Francji? — może wpływ wielkiej polityki światowej?”

Młodzi uważali, że trzeba we wszystkim brać udział, „brać co się da”. Wnet zawiązał się Komitet, który postanowił zebrać wielki fundusz, milion rubli wynoszący i ofiarować go cesarzowi.

W otoczeniu swoim byłem zupełnie odosobniony. Miałem jednego tylko towarzysza pracy i nadziei, doktora Leona Rutkowskiego. Wielki patriota i społecznik, najczystszy człowiek, który jako lekarz położył niespożyte zasługi, lecząc wszelką biedotę darmo i z naderleń posuniętą umiętnością. Jednocześnie, jako społecznik, pozostawił po sobie najlepszą pamięć i — pomnik netygającego nigdy zapachu. W książce, wydanej przed wielu laty „Drogi Samopomocy Społecznej” — znajduje się obraz takiego, jak Rutkowski, działacza prowincjonalnego: wszystko musi umieć, do wszystkiego przyłożyć rękę, radzić, pocieszać, dusze prostować. Rutkowski nie tylko budował społecznie, ale naukowo pracował. W rocznikach Akade-

mji, podówczas krakowskiej, są dowody jego pracy naukowej w dziedzinie antropologii: namierzył on pacjentów swoich bez liku, często było to jedynym honorarium, jakie mu płacili.

Z tym oto jednym człowiekiem utrzymywałem stosunek zażyły, bardzo bliski. Politycznie należał do Ligi Narodowej, później, z biegiem lat, przeobrażonej w stronnictwo narodowo - demokratyczne, należał do tych Ligowców, którzy z socjalizmem pragnęli utrzymywać stosunek możliwie bliski. Później, — rzeczy te uległy zmianie i stosunki nasze przestały być zażyłymi, ale pamięć bliskiej i tkliwej przyjaźni pozostała po dzień dzisiejszy.

Pewnego dnia zjechał do mnie dalszy sąsiad i tłumaczył, że przyjeżdża po składkę na dar dla Mikołaja. Zdziwił się, gdy powiedziałem, że nie dam.

— Przecież to na cel dobroczynny. Cesarz pieniędzy tych nie zachowa, odda na cel narodowy, a przecież będzie mu miło i może stosunki w kraju zmieniać na lepsze.

— Nie dam.

Sąsiad zamyslił się.

— Przecież pan wie, że władza będzie o wszystkim wiedziała...

— Oczywiście.

— Zawsze znajdą się tacy, co doniosą.

— Zawsze znajdą się tacy — odrzekłem i uśmiechnąłem się złośliwie.

— Ja nie doniosę — odparł gość i zarumienił się. — Ale takich, jak pan będzie mało i nie trudno będzie obliczyć

w powiecie, kto nie dał. Jak się dowiedzą, że pan nie dał, będzie pan miał przykrość.

— Wiem o tem.

— Wiem, że u was taka tradycja, ale takie czasy dawno minęły.

— Minęły? Dla mnie wcale nie minęły.

W oczach gościa można było strach wyczytać.

— Doprawdy? — szepnął.

Wstał i zaczął się żegnać. Nie zatrzymywałem go.

Zbliżała się uroczystość odsłonięcia pomnika. Pieniądzy zebrano, co niemiaro. W popularnych dziennikach Warszawy ogłaszano nieskończenie długie spisy ofiar, wielkich i drobnych, sygnących się zewsząd, z całego kraju. Zebrano ich więcej, niż było trzeba.

Nie będę opisywał historii tego pomnika. Kłótni było co niemiaro. I osoba rzeźbiarza i jego klasyczne zamiłowania budziły wątpliwość, a niekiedy i niechęć. Sprawy te nas tu nie obchodzą.

Odsłonięcie miało nastąpić w dzień urodzin Adama, 24 grudnia. Na dzień ten zapowiadano olbrzymi zjazd do Warszawy. Z całego kraju wybierali się ludzie, goowi poświęcić wigilię, święta, obyczaj wiekami utrwalony, aby być w stolicy. W żadnym hotelu nie było miejsca. Prywatne mieszkania zamieniono w obozowiska. Ludzie sobie nieznani, nocowali obok siebie na kanapach, fotelach i po prostu na ziemi.

Tymczasem w Warszawie ludzie nie nastroszeni komitetowo, zastanawiali się,

jakie zająć stanowisko wobec uroczystości odsłonięcia pomnika. Przyjąć pomnik z rąk Imeretyńskiego, czy też nie przyjąć. P. P. S. rozwiązała tę sprawę prosto. Skorzystała z obecności w Warszawie olbrzymiego zjazdu i zaprzęgnęła przypomnieć społeczeństwu o tym, że jest, że czuwa, że walczy.

Na kilkanaście dni przed wigilią zebrało się w salonie Stefana Żeromskiego, podówczas pomocnika bibliotekarza w ordynacji Zamojskich (Żabia 4), grono kilkunastu osób, czynnych w ówczesnym życiu publicznym Warszawy w celu naradzenia się nad kwestją, jak zachować się w dniu odsłonięcia pomnika, w obecności władz moskiewskich. Byli tu, prócz gospodarza, p. p. Stefania Sempołowska i Teodora Męczkowska, oraz panowie: Stanisław Michalski (dzisiejszy dygnitarz z Ministerstwa Wyznań i O. P.), dr. Męczkowski, Józef Natanson, Stanisław Patek, Stan. Kruszkowski, Stanisław Krzemiński (członek Rządu Traugutta, zmarły w 1912 r.), Dr. Radziwiłowicz i inni, a także dwu przedstawicieli młodzieży narodowej: Malewski i Dąbrowski. Michalski, który podówczas należał do PPS., zjawił się na posiedzenie zbrojny w odepkę naszej partii, powiedział, że „znalazł tę kartkę zadrukowanego papieru” i odczytał ją. Zaczęła się dyskusja. Część zgromadzonych uważała, że należy uczestniczyć w obchodzie, a następnie urządzić pochód, inni (p. Sempołowska, Męczkowska, Patek, Stanisław Leszczyński, kilku innych) poszli za wezwaniem P. P. S.

(Dok. nast.)

KLASA ROBOTNICZA A LITERATURA

Rozmowa z tow. Norbertem Barlickim.

W ciągu tygodni ubiegłych ogłosiliśmy w „Robotniku” poglądy szeregu wybitnych pisarzy doby współczesnej na temat stosunku literatury pięknej do ruchu robotniczego.

Przemawiali z naszych ław Andrzej Strug, Antoni Słomiński, Zygmunt Kisielewski, Julian Tuwim. Każdemu z nich daliśmy zupełną swobodę wypowiedzenia swoich myśli. Dzisiaj zabiera głos tow. Norbert Barlicki, jeden z kierowników Partii, głęboki znawca zagadnień kulturalnych i artystycznych. Poglądy jego zwrócić niewątpliwie na siebie uwagę szerokich kół naszych czytelników. Powstały bowiem z tego, co stanowi treść naszego własnego życia duchowego.

Red.

Na wstępie zaznaczyć muszę — zaczyna tow. Barlicki — że redakcji widocznie chodzi o stosunek tylko literatury pięknej do klasy robotniczej, gdyż w ogóle w literaturze naukowej, socjologicznej i ekonomicznej, zagadnienia związane z klasą robotniczą są bardzo szeroko potraktowane.

Stosunek literatury pięknej do interesującego nas zagadnienia określa się przedewszystkiem stosunkiem poetów-twórców do wielkich zagadnień społecznych.

Od czasu Chrystianizmu nie znam większego i potężniejszego zagadnienia nad tak zw. kwestię robotniczą. Zapewne w literaturze pięknej nie brakowało współczucia i litości, lecz i leżek nad ciężką dolą robotniczą. Ale istota zagadnienia nie leży w materialnych trudnościach — nieraz dochodzących nawet do nędzy — warstw robotniczych.

Istotą tego zagadnienia należy widzieć w olbrzymim porwywie twórczym tego najpotężniejszego czynnika pracy, którym jest proletariatus.

Wszakże ten porwyw twórczy coraz potężniej, coraz wyraźniej zmierza ku

przebudowie całej społeczności ludzkiej, ku zniesieniu wszystkich nierówności i sztucznych hamulców, w rozwojowym procesie człowieka, jako jednostki spo-



łecznej. Ten porwyw twórczy sięgający, aż do głębin bytu, który ma usunąć to wszystko, co nazywamy krzywdą i niesprawiedliwością, a co jest w istocie swojej wyrazem jakichś chaotycznych i obłędnych sprzeczności bytowania — zmierza jednocześnie ku ostatecznemu wyzwoleniu człowieka, jako jednostki przedewszystkiem twórczej. Jak olbrzymie horyzonty otwiera tak pojęta „Genezis z ducha” Słowackiego, która poczęła się ze zrozumienia wielkiej i głębokiej treści Idei Pracy.

Niewątpliwie, jeżeli świat hellenicki

znalazł swego Homera, świat chrześcijański Dantego, świat Odrodzenia wolił się w wielkie dzieła Michała Anioła czy Leonarda da Vinci — to może największe z widzialnych dotąd na kuli ziemskiej dzieło przebudowy życia jednostek, społeczeństw i narodów, a więc całej ludzkości, podjęte przez proletariatus odnajdzie swoich wielkich artystów, którzy potrafią zakłać w przepięknych kształtach słowa, farby i marmuru tę wielką pieśń tworzenia.

Oczywiście niepodobna od każdego poety wymagać piersi na miarę Fidjasa, niepodobna od każdego piosenkarza wymagać, aby mógł ogarnąć rzecz, która idzie w bezmiary, jak niepodobna wymagać od kanarka, czy słowika, aby piением swoim odtwarzał nam moc piorunów, potęgę straszliwych erupcji wulkanów czy trzęsień ziemi.

Tak pojęte zagadnienie robotnicze może się stać czynnikiem współtwórczym artysty tylko wówczas, jeżeli przepoi serce i rozświetli rozum wizją nowej przyszłości, a samo stanie się że tak powiem, słonecznością ducha. Trzeba czasu, długiego nawet czasu, aby ta wielka przemiana objawiła się światu w postaci geniusza: poety, malarza czy rzeźbiarza. Zapowiedź tego widać już w utworach naszego np. Juliusza Słowackiego, czy też w wspaniałych rzeźbach belgijskiego rzeźbiarza Meuniera. Zresztą te pierwsze drobne isierki zapowiadające wschód nowego słońca spotkać można w wielu utworach mniejszych twórców jak Konopnicka, Gorkij, Verhaerena i wielu in.

Ale to są zjawiska przygodne. Nie czuć w ich jeszcze tętna tej potężnej logiki twórczej świata, które rozbrzmiewa w wyzwolenie czynnych rewolucji i w tej mocarnej rytmice walki proletariatusu o „lepsze jutro”.

(rd.)

WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK.

„KNIAŻ PATIOMKIN”

Nad jasnym morzem — śnieżycą mew,
Nad jasnym morzem — łagodny wiew,
W piersiach — wichura, walka i gniew!

Czarni palacze, wychudli, zgłodnieli,
Nie mają mocy, nie mają sił.
Ogień ich siecze i smaga i pali,
Ogień ogniste zęby w nich wbił.

Warczy robota rozumnych śrub,
Jakgdyby w morzu kopały grób,
W grobie niewola legnie, jak trup!

Nagle gorącym crescendo z Izoldy,
Buntem i zemstą rozlał się ból.
Twardo o pokład oparły się kolby,
Ciszę zraniła kaskada kuli!

Niestraszne rany, niestraszny zgon.
Wolność, jak dzwonnik, uderza w dzwon
Po siejbie śmierci wyrośnie płon!

Tłum marynarzy, jak fal tłum, zalewa
Pokład, kabiny, huczy jak wiatr!
Czerwień sztandaru na wietrze powie-

wa
Biały kapitan czerwonym padł!

Hurra! Wichuro, szalej i szarp!
Na dnie twem płonie zakłęty skarb —
Pełno w nim słońca, pełno w nim farb!

Buntem, kolbami przelewa się fala!
Buntem — w niewolę, kolbami — w
pięść!

Nad głową cara gromnicę zapala
Dłoń marsyljanki, twarda jak śmierć!

Nad jasnym morzem — śnieżycą mew,
Nad jasnym morzem — łagodny wiew,
Nad jasnym morzem — radosny śpiew!

PIEŚŃ POLSKIEJ MŁODZIEŻY

(z czasów powstania 1863 r.).

Już czas nam młodym, czas rzucić się
w harce.

Niech siły nam nie marnieją!
Z rozpaczą dzisiaj w grób się kładą
starce,

Ze żyli tylko nadzieją!
Nam w bój! Niech kule nam ciała rwa
w strzępy,

Skróń krwawym zdobną wawrzynem...
Już czas! Wojenne się mnożą zastępy,
Ogniste wiara i czynem!

Bracia! młodzieńcze wyteśmy ramiona,
W mur piersi spojrzmy gorące,
Taka potęga, gdy buchnie, pokona

Nie trzeć, lecz wrógów tysiące!
My, dzieci trudu, w stal przekuci pracę
odgrzmijmy jękiem ze stali!

Choć nas mordują i gnębią i kają
I myślą, że nas zdeptali.
Próżno się siłą stłumić krew namiętą!

Nie zgoi się wieków blizna!
Wolnością bije każde nasze tętno,
A w sercach naszych — Ojczyzna!

Stamtąd jej wydrzeć nie damy nikomu,
Tam siła nasza, tam męstwo;
Stamtąd gniew pomsty strzeli ciosem

gromu.
Hej, śmiało! Młoda myśl i młode
Wyrwijmy z uciech łańcucha —
I nad spodzianym światem wleśmy

święci,
My, orły w krainie ducha!

Nie nam za życiem uganiać szczęśliwem,
Żar cierpień moc niech w nas zważy,
Bośmy tem wielkiem, płomiennym ogni-

wem,
Co przeszłość z przyszłością spaja.
Nie dla nas zejdzie płon naszej zasługi,
Nie nam zdrój tryśnie wolności.

Nasz pot i życie i krwi naszej strugi
To skarb pokoleń przyszłości.
Więc w bój! Bóg mroki tajemnie roz-

stania;
Za ból, za trud nasz młodzieńczy.
Promieniem chwały zorza zmartwych-
wstanie,

Stygające czoła uwieczni!

ŚWIAT EKRANU

FILM, KTÓRY KOSZTUJE DWA MILJONY DOLARÓW

Wytwórnia Paramount zrealizowała monumentalny film z okresu walk Stanów Amerykańskich, które toczyły się w końcu XIX wieku. Obraz, który w Polsce pójdzie pod tytułem „Niewyciężona fregata”, kosztował niesłychane, nawet na amerykańskie stosunki, sumy, pochłonął bowiem nie mniej, nie więcej, tylko dwa miliony dolarów.

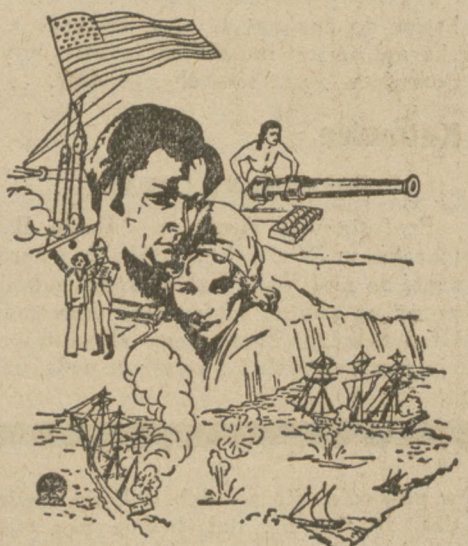
Tematem obrazu, reżyserowanego przez Jamesa Cruze, są gigantyczne bitwy morskie. Celem nadania im pozorów prawdopodobieństwa, sporządzono w zakładach kowalskich Paramountu 160 specjalnych armat. Zużyto ponadto dla budowy sztucznych miast 26 wagonów budulca.

W scenach zbiorowych brało udział 2.000 statystów i komparsów.

Podczas walk morskich między regularną flotą a wojskami piratów, oddano przeszło 50.000 strzałów armatnich.

Urządzenia elektryczne sztucznego miasta kosztowały około 100.000 dola-

rów, a w samym mieście urządzone specjalny gmach pocztowy, sklepy, kafejki, szpitale, oraz komfortowy kinoteatr.



Z obrazu „Niewyciężona fregata”.

Z POLSKIEJ PRODUKCJI KINOWEJ

Rok ostatni obfituje w nowe filmy polskie, co można traktować jako zapowiedź pewnego ożywienia się w polskiej produkcji filmowej. Jeśli spojrzeć wstecz, rezultaty tej produkcji są tak znikome, iż trudno poprosu nazwać to przemysłem filmowym. Dość podać kilka cyfr: od roku 1919 do 1926 w Polsce wyprodukowano 93 filmy, z tego w 1919 i 1920 — po 15 filmów, w 1921 — 14, w 1922 — 19, w 1923 i 1924 — po 13, w 1926 — 4. Prócz tego wykonano 340 filmów drobnych, nadających się na nadprogramy. Z tych 252 były to aktualno-

ści, 34 zdjęcia z natury, 5 filmów naukowych.

O poziomie filmów tych może świadczyć fakt iż 93 filmów nie nadawało się w ogóle do wyświetlania, 60 było „tylko dla dorosłych” — 28 nadawało się dla młodzieży.

Z 30 filmów, będących rezultatem pracy 1923 — 25 pod względem artystycznym było 25 średnich, 3 dobre i 2 bez wartości; pod względem moralnym — 1 szkodliwy, 25 obojętne i 4 pożyteczne.

Ik.

KINA W POLSCE

Wraz ze wzrostem zainteresowania się kinem, wzrasta — rzecz prosta — ilość kinoteatrów. Obecnie niema prawie miasteczka, któreby nie posiadało kina i tam, gdzie braknie kin prywatnych — mamy kina garnizonowe, t. zw. wojskowe, z których korzysta i ludność miejscowa.

Obecnie na terenie Rzeczypospolitej mamy 654 kina. Z tego Warszawa posiada 52 kina, Lwów 12, Kraków 8, Poznań 11.

Największym, pod względem ilości

miejs, jest warszawskie Colosseum, które ma 2400 miejsc, kina w większych ośrodkach mają przeważnie od 300 — 1800 miejsc, kina prowincjonalne — od 100 — 300 miejsc.

Obecnie w Warszawie ma być budowane nowe kino, które ma mieć zgórą 3000 miejsc. Na polskie stosunki będzie to kino bardzo duże, choć w porównaniu z kinami Ameryki jest to jeszcze „małe kino”, gdyż największy kinoteatr New Yorku mieści w sobie miejsc aż 7 tysięcy.

CO GRAJĄ DZISIAJ KINA

Colosseum: „Ostatni walc”.
Apollo: „Drut koleczasty”.
Stylowy: „Człowiek z biczem”.
Casino: „Wschód słońca”.
Miejski: „Zamach”.
Palace: „Napoleon”.

Pan, Corso: „Biała niewolnica”.
Rococo: „Człowiek z biczem”.
Splendid: „Drut koleczasty”.
Wodewil: „Przeznaczenie”.
Capitol: „Mogila Nieznanego Żołnierza”.
Światowid: „Największa parada świata”.
Filharmonia: „Oaza miłości”.
Tombola: „Książę Seliman”.
Mignon (Marszałkowska): „Chata za wsią”.
Mewa: „Romans kapłanki wschodu”.
Muza (ul. Mokotowska): „Mandaryn Wu”.
Czary (ul. Chłodna): „Na fali życia”.
Bajka (ul. Żelazna): „Przemytnik z czarnego wozu”.

Italia (ul. Wolska): „Czerwony pirat”.
Ira (ul. Wolska): „Królewskie klejnoty”.
Uciecha (ul. Żłota 72): „Szalona Lola”.
Sokół: „Miasto tysiąca uciech”.

NOWE UCIECHA“ ŻŁOTA 72, tel. 53-99.

KINO

Zachwycająca LILJANA

HARWEY

w szampańskiej farsie

SZALONA LOLA

KINO PALACE Początek 4, 6, 8, 10.

Pierwsze seanse dozwolone dla młodzieży.

Chłuba francuskiej produkcji światowej

„NAPOLEON”

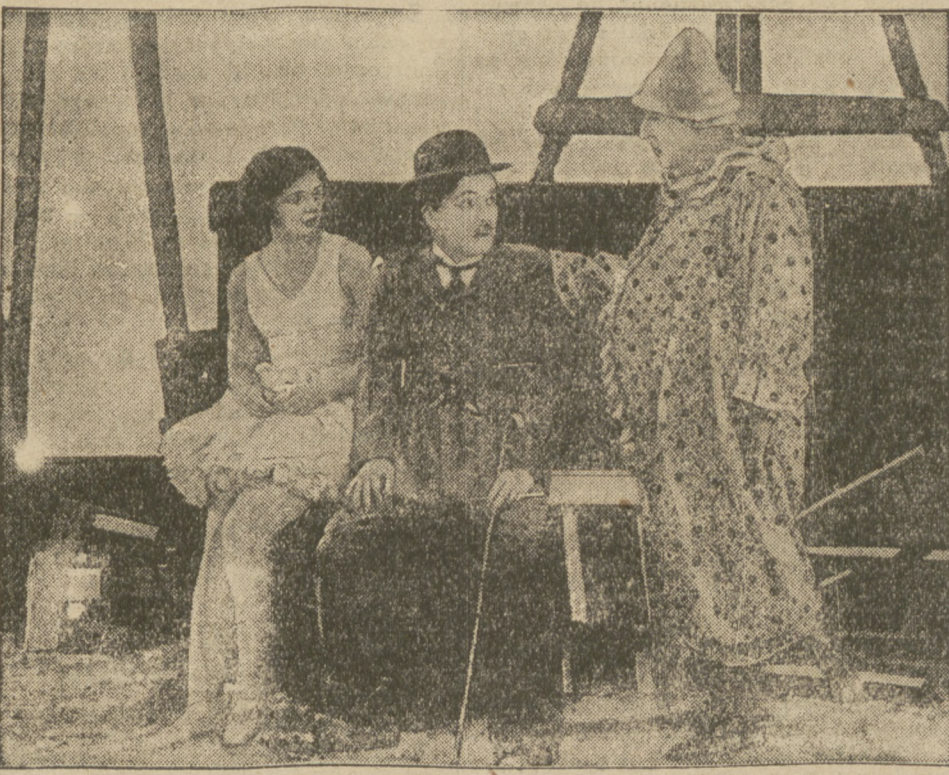
genjalna wizja reżyserska

ABLA GANCE'A.

Miraż (ul. Czerniakowska): „Miłość przez ogień i krew”.

Naokoło świata (ul. Chłodna): „Siódme niebo”.

Maska: „Męczyzna z przeszłością”.



CHARLIE CHAPLIN W „CYRKU”

Nowy film Charlie Chaplina p. t. „Cyrc” został entuzjastycznie przyjęty przez krytykę całego świata i uznany za najlepszy ze wszystkich dotychczasowych filmów genialnego artysty.



COLLEEN MOORE,

jedną z najciekawszych aktorek filmowych. Kreacje jej odznaczają się wielką różnorodnością; w jednym np. obrazie, znanym również publiczności warszawskiej (przeróbka powieści angielskiej „So big” — to zn. „Tak duży!”) Colleen Moore grała 3 role: młodej dziewczyny, dojrzalej kobiety i staruszki, a każda z tych ról wypadła pod względem artystycznym bez zarzutu.

WIELKA TRANZAKCJA KINOWA

Prasa zagraniczna donosi o największej transakcji kinowej, która miała miejsce w Ameryce.

Fox Film Corporation zakupił 300 największych kinoteatrów w różnych punktach Stanów Zjednoczonych.

Nabywanie tych 300 teatrów wymagało inwestycji 100 milionów dolarów.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S.

POSIEDZENIA, ZGROMADZENIA ODCZYTY.

KOMUNIKATY WYBORCZE W. O. K. R. P. P. S.

BACZNOŚĆ, TOWARZYSZE Z FABRYKI

Koła fabryczne pepesowskie oraz członkowie partii z fabryk w których niema kół fabrycznych P. P. S. winni niezwłocznie zgłosić do W. O. K. R. termin masówek w swych fabrykach na okres wyborów. Zgłoszenia przyjmuje tow. Truszczyński Al. Jerozolimskie 6 telefon 317-32 w godzinach od 10 do 12 i od 5 do 7 wieczorem.

BACZNOŚĆ

Wszystkie dzielnice należące do O. K. R. Warszawa Podmiejska winny się niezwłocznie zgłosić po nowe odczyty i inne druki wyborcze do Sekcji O. K. R. Długa 19 w godzinach między 6 — 8 wieczorem.

MŁODZIEŻ.

Zebrań Zarządu Koła Młodzieży T. U. R. im. St. Okrzei odbędzie się w niedzielę, dn. 5 b. m., o godz. 3 popoł., u tow. Suskiego, ul. Siedlecka 32. Winni przybyć tow. Kosiński, Krzewura, Porczen I, Wiśniewski, Smoliński, Zwoliński, Druzdziel.

Zarząd Koła Młodz. T. U. R. im. Waryńskiego podaje do wiadomości, że pierwsza próba chóru deklamacyjnego odbędzie się w poniedziałek, dn. 6 b. m., o godz. 7.30, w lokalu przy ul. Długiej 14. Przyjmowane są chętnie zapisy.

Z Koła Młodzieży T. U. R. Powązki. Ogólne zebranie członków Koła Młodzieży T. U. R. Powązki im. Leona Misiołka (Dzielnia 95) odbędzie się jutro o godz. 7 wiecz. Sprawy b. ważne.

Ruch kult.-oświatowy

Wycieczka do elektrowni tramwajów miejskich. Wydział Kult.-Oświatowy przy Zw. Zaw. Rob. Przem. Metalowego urządza wycieczkę do elektrowni tramwajów miejskich przy ul. Grzybowskiej, jutro o godz. 12. Zbiórka na miejscu. Wejście 25 gr. od osoby. Wycieczka dostępna dla wszystkich. Objaśnienia udzielać będą tamtejsi fachowcy-inżynierzy.

Komisja Kulturalno-Artystyczna przy Radzie Związków Zawodowych wydaje bilety na przedstawienia: 9 b. m. w teatrze Qui Pro Quo; 13 b. m. „Nie ożenię się” w Letnim; 20 b. m. „Juliusz Cezar” w Polskim; oraz do Zachęty Sztuk Pięknych.

Ze Stow. byłych Więźniów Politycznych. Ukazało się w druku i zostało rozesłane wszystkim oddziałom Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych sprawozdanie z III Zjazdu Stowarzyszenia, który się odbył w listopadzie r. ub.

W sprawozdaniu są umieszczone wszystkie rezolucje Zjazdu oraz dyskusja nad opracowanym przez rząd dekretem emerytalnym, który omówiony będzie obszernie na łamach „Robotnika”.

RUCH KOBIECY

W najbliższy wtorek, t. j. 7 b. m., na zebraniu Warsz. Wydziału Kobięcego P. P. S. wygłosi referat tow. Zofia Praussowa na temat „Jakiemi ubezpieczeniami powinni być zaopatrzeni robotnicy”.

Zebrań Wdwidzów odbędzie się w lokalu Zw. Zaw. Metalowców, Leszno 53, I piętro, punktualnie o godz. 7 wiecz.

Prosimy o liczny udział towarzyszek, towarzyszy i sympatyków.

PRZEDWYBORCZE MASOWKI P. P. S.

W dniu wczorajszym w Ogrodzie Saskim odbyła się masówka zatrudnionych tam robotników robót publicznych. Przemawiał tow. Truszczyński. W masówce wzięło udział 60 robotników. Zebrani opowiedzieli się za listą Nr. 2.

KRONIKA

STAN POGODY.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Zachmurzenie umiarkowane lub niewielkie. Na zachodzie i w środku kraju umiarkowany mróz, na wschodzie silny. Stała wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

Z Rady Miejskiej. 21-sze posiedzenie plenarne Rady Miejskiej odbędzie się jutro o godz. 19 w sali obrad Rady.

Polskie Towarzystwo Polityki Społecznej. W środę, dn. 8 b. m., odbędzie się o godz. 7 wiecz. w auli im. Smoleńskiego (aud. VIII) w gmachu Uniwersytetu odczyt publiczny prof. Ignacego Koschembahr - Łyskowskiego p. t. „Kwestia socjalna a prawo”. Bilety w cenie 1 zł. (studenckie 50 groszy) są do nabycia w Księgarni Gebethnera i Wolffa, Sienkiewicza 9, a w dniu odczytu przy wejściu na salę.

Z Polskiego Tow. Fizycznego. Dn. 6 II r. b. o godz. 8-ej wiecz., odbędzie się w audytorjum Zakładu Fizycznego Uniwersytetu (Hozła 69) posiedzenie Warszawskiego Oddziału Polskiego Tow. Fizycznego z następującym porządkiem dziennym: 1) Prof. L. Wertenstein: „Nowa teoria Rutherforda budowy jądra atomowego”. 2) W. Kessel: „Pokaz pomp olejnych nowego typu do użytku laboratoryjnego i szkolnego”.

Akademja żałobna dla uczczenia Antoniego Osuchowskiego. Staraniem Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej i Tow. Pomocy Kulturalnej Polakom, zamieszkałym poza granicami Polski, im. Adama Mickiewicza, odbędzie się dn. 5 b. m. w sali posiedzeń Rady Miejskiej na Ratuszu Warszawskim o godzinie 12 w pol. żałobna Akademja dla uczczenia pamięci Antoniego Osuchowskiego.

WYPADKI PRZESTĘPSTWA, NIESZCZĘŚCIA Z GŁODU.

Na ul. Jagiellońskiej róg Szerokiej zaślaba nagle i upadła na chodnik 17-letnia Irena Majewska, bezrobotna i bezdomna. Ofiarę braku pracy i głodu policjanci przeprowadzili do 15 komisariatu. Tam lekarz Pogotowia, po zastosowaniu odpowiednich zabiegów, pozostawił Majewską na miejscu, następnie zaś policja głodną nakarmiła.

ZAPIL SIĘ NA ŚMIERĆ.

Do 13 komisariatu przyprowadzono z rogu ul. Wspólnej i pl. Trzech Krzyży mężczyznę nie wiadomego nazwiska, około lat 50-ciu, zatrutego alkoholem, aż do utraty przytomności. Lekarz Pogotowia, mimo usilnych zabiegów, nie mógł doprowadzić zatrutego do przytomności, i po przepłukaniu żołądka, pozostawił chorego do wytrzeźwienia w komisariacie, z powodu braku miejsc we wszystkich szpitalach. W 5 godzin później policja tegoż komisariatu po raz drugi zaalarmowała Pogotowie wieścią, iż wspomniany chory daje już słabe oznaki życia. W chwili przybycia Pogotowia ofiara nalogu życie zakończył. Osobistości denata nie zdołano ustalić, ponieważ nie posiadał on przy sobie żadnych dowodów.

ZACZADZENIE.

Wskutek wczesnego zamknięcia pieca, wydzielał się z niego czad węglowy, którym zatrula się w mieszkaniu własnym przy ul. Wspólnej 10 27-letnia Jadwiga Zakrzewska, obywatelka ziemiska. Lekarz Pogotowia, po doprowadzeniu do przytomności, pozostawił Zakrzewską na leczeniu w domu.

DEFRAUDACJA 30.000 ZŁ.

Sekretarz urzędu skarbowego w Puławach, 31-letni Mieczysław Guczkowski, zdefraudował 30.000 zł. gotówką, stanowiących własność skarbu i zbiegł.

OKRADE RODZICÓW I UCIEKŁ.

W dniu 3 b. m. z domu rodziców swych w Drewnicy uciekł 14-letni Stanisław Gołbiowski, zabierając rodzicom 200 zł. gotówką. Rysopis: blondyn, oczy niebieskie, ubrany w rogatywkę granatową z lampasem zielonym, palto koloru khaki, marynarka i spodnie szare, trzewiki czarne, sznurowane. Rodzice upraszają, w razie zatrzymania chłopca, odprowadzić go do domu poprawczego.

WYDAWNICTWA C. K. W. P. P. S.

Już wyszły z druku nast. broszury wyborcze:
„Niedola polityczna chłopów polskich” — cena 5 gr.
„Jak pracowali posłowie P. P. S. w

Sejmie, który odszedł” — cena 5 gr.
W druku zaś jeszcze broszura:
„Kobiety! Kartki wyborcze to Wasza broń”, oraz Numer Wyborczy „Głosu Kobiety”.

KUPUJCIE

Kalendarzyk Młodego Robotnika. Cena 50 groszy. Przy większych zamówieniach 10% rabatu. Zamówienia skierowywać do Księgarni Robotniczej, Warecka 9.

MEBLE

oraz OTOMANY najtańsze źródło Nowych, używanych. Ratami i gotówką Leszno 33 — 10.

Ogłoszenia drobne

Jest do wynajęcia pokój z kuchnią i połączony pokój. Wiadomość — Leszno 87.

Otomany, kozetki, łóżeczka, oraz różne meble własnego wyrobu. Tanier Biderman, Nowinierska 11 m. 28. Ceny przystępne. Życzącym na raty.

MASZ CZAS? Nie trać go na próżno! Zapisz się na Kursy Samochodowe PRYLYN-SKIEGO, Jerozolimska 27.

A) Tanio sprzedam stylową i piękną sypialnię, Graniczna 3-1 (brama).

Maszynę do szycia Kempisty Compny, Plac Zbawiciela, Marszałkowska 41. Bebenkova od 240 złotych. Tanio bo skład fabryczny.

Tracę najtaniej sprzedaje Altuski, Długa 40, telefon 172-53.

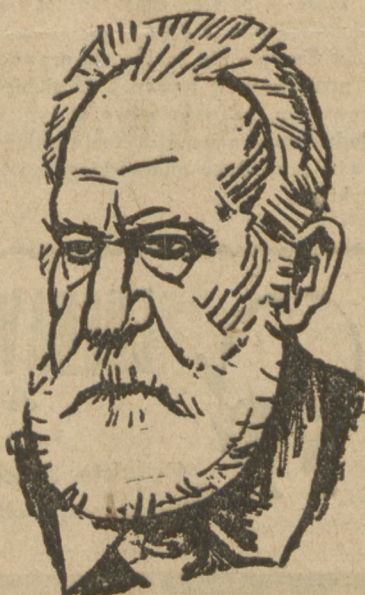


Niema — jak Mydło Jeleń-Schicht,

Przekonywam się o tem ponownie przy każdym praniu. Mydło Jeleń-Schicht, wyrabiane z najlepszych surowców, jest łagodne i wydajne. Używam je nawet do najdelikatniejszej bielizny oraz tkanin i mogę je z czystym sumieniem polecić wszystkim P. Gospodyniom.

Używajcie zatem, Szanowne Panie Gospodynie, we własnym interesie jedynie

Mydło Jeleń Schicht



BEZPŁATNIE DZIEŁA WIKTORA HUGO W SETNĄ ROCZNICĘ ROMANTYZMU

W bieżącym roku przypada setna rocznica romantyzmu, którą Francja przedewszystkiem święcić będzie uroczystie. Jednym z najświetniejszych przedstawicieli romantyzmu jest Wiktor Hugo, łączący w dziełach swych głębokie człowieczeństwo i miłość bliźniego z mistrzostwem formy, plastyką w przedstawieniu bohaterów targanych potężnymi namiętnościami, zajmującą i porywającą treścią.

Od Wiktora Hugo, który nie jest w Polsce tak znany jak na to zasługuje, rozpoczyna działalność swoją „Biblioteka Arcydział Literatury”.

Dzieła Wiktora Hugo ukażą się, bez skrótów, w najlepszych przekładach pod redakcją Jarosława Iwaszkiewicza z przedmową Juljusza Kaden-Bandrowskiego, w pięknej szacie graficznej.

Chcąc spopularyzować nasze wydawnictwo postanowiliśmy rozdać większą ilość egzemplarzy pełnego wydania dzieł powieściowych Wiktora Hugo bezpłatnie.

Każdy z czytelników niniejszego pisma, który w przeciągu dziesięciu dni nadesłże pod adresem „Biblioteka Arcydział Literatury” (Warszawa, Boduena 1), niżej załączony kupon, otrzyma bezpłatnie pełne wydanie dzieł Wiktora Hugo. Wysyłkę uskutecznią się w kolejności zgłoszeń; jedynie jako zwrot kosztów opakowania i ogłoszenia pobieramy 60 groszy od tomu.

Całość, która obejmie 24 tomy (około 4500 stron), składać się będzie z następujących powieści.

„Nędznicy”, „Katedra Najświętszej Marii Panny w Paryżu”, „Pracownicy morza”, „Śmiejący się człowiek”, „Chan islandzki”, „Rok 1793”, „Ostatni dzień skazanego” i t. d.

Zamówienia są ważne tylko dla kuponów otrzymanych w ciągu 10 dni

BIBLIOTEKA ARCYDZIEŁ LITERATURY

WARSZAWA, BODUENA 1.

KUPON nr. 500.

Niżej podpisany życzy sobie otrzymać bezpłatnie dzieła Wiktora Hugo

Imię i nazwisko.....

Miejscowość (poczt.).....

Ulica i nr. domu.....

PIENIĘDZY NIE ZAŁĄCZAĆ!

Zwróć uwagę na rezultat!



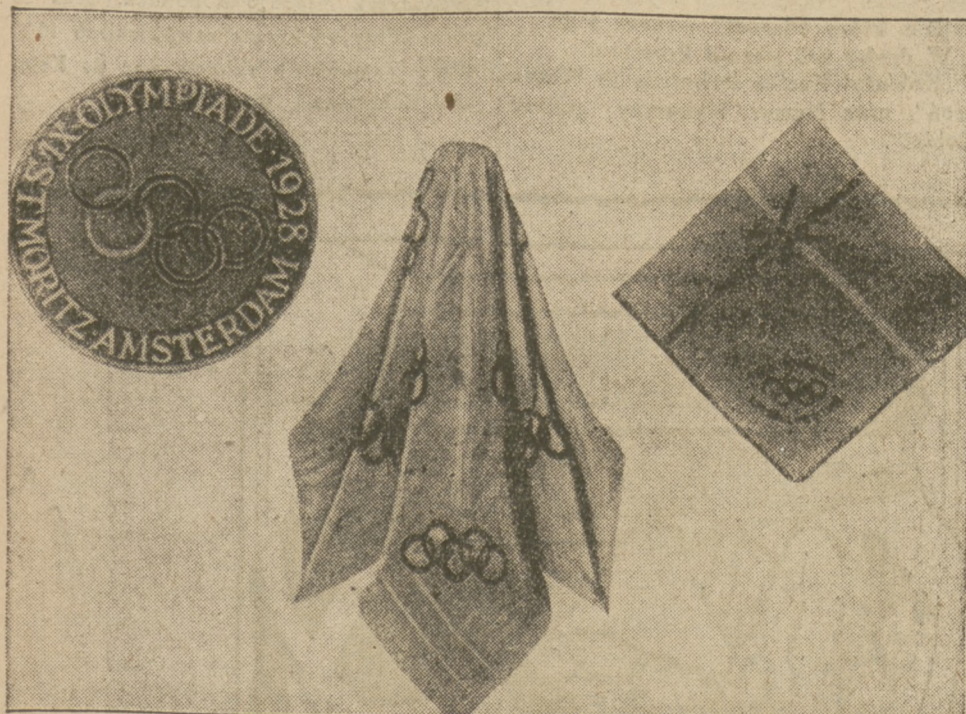
Na raty

I za gotówkę
UBIORY
MĘSKIE
DAMSKIE
I DZIECIENNE

„Centropolonia”
Długa 19,
tel. 509-63.
Warunki dogodne.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

OZNAKI Z OLIMPIJADY ŚWIATOWEJ



W związku z olimpiadą zimową w St. Moritz i w Amsterdamie ustalono szereg oznak pamiątkowych, z których kilka podajemy na naszym zdjęciu: medal pamiątkowy, chusteczka ozdobna i chustka do nosa.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Wielki

o 3 ej pp. „Pan Twardowski”
o 8 ej w. „Balladyna”

Narodowy

o 3 m. 30 „Pan DAMAZY”
o 8 ej w. „Lekarz miłości”
i „Zręczność i przekora”

Letni

o 4 ej pp. „Orleń”
o 8 ej w. „Nie ożenię się”

Teatr Wielki. Dziś o 3 popoł. „Pan Twardowski”. Wieczorem „Balladyna”.

W poniedziałek przedstawienie zawieszono, we wtorek pierwszy występ gościnny w tytułowej roli „M-me Butterfly” śpiewaczki japońskiej, p. Jovity Fuentes. Ceny podwyższone.

Teatr Narodowy. Dziś „Lekarz miłości” i „Zręczność i przekora”.

Dziś o godz. 3,30 popoł. „Pan Damazy”. Premiera renesansowej sztuki St. Kiedrzyńskiego p. t. „Romans florencki” odbędzie się nieodwołalnie we wtorek.

Teatr Letni. Codziennie „Nie ożenię się”. Dziś popoł. „Orleń”. Każda osoba dorosła może wprowadzić do łóż i krzesła jedno dziecko bezpłatnie.

Teatr Polski. Dziś „Juliusz Cezar”. Dziś o godz. 4 popoł. po cenach znizowanych „Moralność Pani Dulskiej”.

Teatr Mały. Dziś „Powrót do grzechu”. Dziś o g. 4 po cenach znizowanych „Osma zina Sinobrodega”.

Stołeczna operetka w teatrze „Nowości”. Codziennie „Piękność z Nowego Jorku” oraz występy tancerzy Trio Manley.

Wielka rewja w teatrze „Nowości”. Rewja „Hokus Pokus” z udziałem p.p. Pogó-

rzelskiej i Sokołowskiej. Początek o godz. 10 wiecz.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Pani Prezesowa”. Dziś o godz. 4 popoł. po cenach znizowanych „Mindowe” Słowackiego.

Teatr „Qui Pro Quo”. Rewja p. t. „Typki z Qui Pro Quo”.

Perskie Oko. Codziennie rewja karnawałowa p. t. „Confetti”.

Znicz. Dziś o 6 i 8.15 Kościuszko pod Racławicami”.

„Czerwony As” (Marszałkowska 114). Dziś powtórzenie premjery p. t. „Dlaczego właśnie z nim?”. Codziennie dwa przedstawienia; w niedzielę i święta 3 przedstawienia.

Teatr Sensacji. „Nieuchwytny”. „Wesoła Jama”, dawniej „Eldorado”, ul. Hoża 29. Dziś „Oj, jej, aż dwóch”!

Cyrk. Nowy program i turniej walk zapasniczych pod kontrolą międzynarodowego związku zapasników o nagrody pieniężne w ogólnej sumie 15,000 zł.

Z Filharmonji. Dzisiejszy poranek zawiera w programie utwory St. Niewiadomskiego i L. Różyckiego. Wykonawcami będą: orkiestra pod dyr. p. Ozimińskiego, „Lutnia” pod dyr. P. Maszyńskiego, J. Korolewicz-Waydowa (śpiew) i prof. P. Lewiecki (fortepian).

Dzisiejszy popołudniowy koncert wypełnią utwory dawnej muzyki z kantatą Bacha „Weinen, Klagen” na czele. Orkiestrą dyryguje p. Zalewski. Poza tym udział biorą: chór Stow. Miłośników Dawnej Muzyki p.p. Comte-Wilgocka, M. Janowski i A. Michałowski (śpiew), B. Rutkowski (organy), E. Alberg i M. Kazurwa (fortepian), T. Ochlewski i L. Dworakowski (skrzypce).

Teatr dla dzieci w „Capitolu” (Marszałkowska 125). Jutro o godz. 12.15 w poł. „Zwierciadelfo - Świecidełko w krainie karzełków - wesolków” i baletik „Śniegułka i Kwaciarka”.

ZE SPORTU

DZISIEJSZE ZAWODY SPORTOWE.

Na torze przy ul. Nowowiejskiej 54 dokonanie łyżwiarskich mistrzostw Warszawy w jeździe szybkiej o godz. 10 — biegi 1500 i 10,000 mtr., o godz. 12 — mecz hokejowy A. Z. S. II — W. T. L.

W Dolinie Szwajcarskiej: o godz. 14.30 zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej i parami o mistrzostwo Warszawy.

Na boisku Skry: o godz. 11 bieg na przełaj 3 klm. dla klubów robotniczych.

MUECKENBRUN ZNÓW ZWYCIĘŻCA.

Chamonix. Po zawodach narciarskich o mistrzostwo Francji Mueckenbrunn wziął udział w konkursie sztucznej jazdy o puchar „Croix du Sud”, zdobywając pierwsze miejsce przed panną Bouvier i czołowym narciarzem francuskim, Dardanville.

ŁYŻWIARSKIE

MISTRZOSTWA WARSZAWY.

Wczoraj rozpoczęły się na torze przy ul. Nowowiejskiej Nr. 54 zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Warszawy. W jeździe szybkiej startuje 7 zawodników, a mianowicie: Majewski, Kamiński, Grott i Napieracz (WTC.), Habich (Polonia), Dembowski (WTE.) i Sawicki (AZS.). Dolej nie bierze udziału. W biegu 500 mtr. najlepszy czas osiągnął Majewski (53.4) przed Dembowskim (55.8). Habichem (56.4) i Kamińskim (56.8). W biegu na 5 klm. zwyciężył Kamiński (10:26.8) przed Majewskim (10:38) i Dembowskim (10:48).

PING-PONG.

Gwiazda — Barkochba 3:2. Robotniczy mistrz Warszawy w ping-pongu Gwiazda pokonała ostatnio Barkochbę w stosunku 3:2.

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA WARSZAWY W CIĘŻKIEJ ATLETYCE.

Jak już donosiliśmy, w dn. 12 b. m., t. j. za tydzień, odbędzie się robotnicze mistrzostwa stolicy w ciężkiej atletyce. W zawodach powinni wziąć udział wszyscy ciężkoatleci, zrzeszeni w klubach robotniczych Warszawy. Szczegóły podamy niebawem.

SPORT ZAGRANICĄ

Nowy Jork. Poltzer pokonał w Madison słynnego biegacza amerykańskiego Dodgesa w biegu na 1000 jardów.

— W kraju najwyższej klasy piłki nożnej — Południowej Ameryce — piłkarze przygotowują się z wielkim zapałem do olimpijskiego turnieju piłkarskiego w Amsterdamie. Ostatnio odbył się zjazd związków piłk. Argentyny, Brazylii, Chile, Peru, Boliwii i Urugwaju, który uchwalił rozegranie turnieju pomiędzy reprezentacjami tych krajów. Ponieważ w turnieju tym wezmą udział drużyny, które w pewien czas później zjawiają się w Amsterdamie, z drugiej zaś strony, ponieważ w Europie nie znajdują oni prawdopodobnie przeciwników lepszych od siebie — jest oczywiste, że zwycięstwo w tym wielkim południowo - amerykańskim turnieju wskazuje nam przyszłego olimpijskiego mistrza piłkarskiego.



SŁUCHAWKI TELEFUNKEN

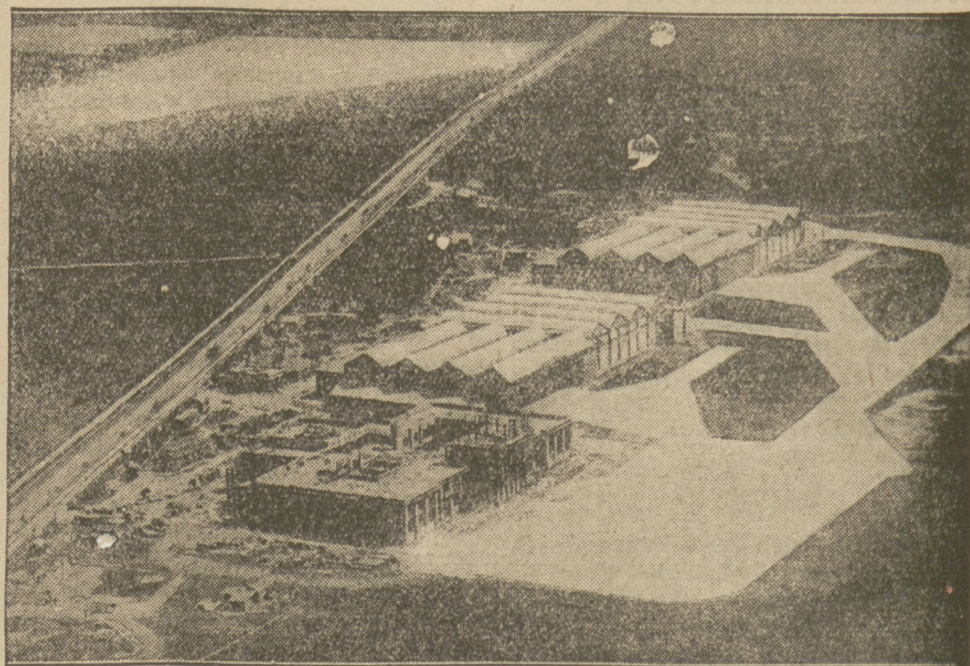
dają idealny odbiór.

Jeneralne Przedstawicielstwo:

Polskie Zakłady SIEMENS S. A.

Warszawa, Foksal 18, tel. 30-31, 294-50, 29-16.

NOWY ANGIELSKI PORT LOTNICZY



W Croydon (pod Londynem) wybudowano olbrzymi port dla aeroplanów i statków napowietrznych. Koszta budowy wynosiły 250 tys. funtów szterlingów czyli około 10 milionów złotych.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ

NIEDZIELA.

9,30 — 10,10. Transmisja muzyki organowej z katedry Wileńskiej. 10,15 — 11,45. Transmisja nabożeństwa z Wilna. 12,00. Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz nadprogram. 12,10 — 14,00. Koncert z Filharmonji Warsz., organizowany przez Wydz. Oświaty i Kultury Magistratu m. Warszawy i Dyrekcję koncertów symfonicznych. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. J. Ozimińskiego, chór mieszany „Lutni” warszawskiej pod dyr. P. Maszyńskiego P. Lewiecki (fort.) i inni. 14,00 — 14,20. Odczyt p. t. „Wiosna w paśmie” — wygl. ks. Ciborowski. 14,20 — 14,40. Odczyt p. t. „Odmiadanie sadów” — wygl. p. Z. Kundlichówna. 14,40 — 15,00. Odczyt p. t. „Kredyty krótkoterminowe Państwowego Banku Rolnego” — wygl. p. F. Tymowski. 15,00 — 15,15. Komunikat meteorologiczny, nadprogram. 15,15 — 17,20. Transmisja koncertu z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: orkiestra filharmoniczna pod dyr. T. Zalewskiego oraz A. Comte-Wilgocka, M. Janowski i A. Michałowski (śpiew), prof. Br. Rutkowski (organy), E. Alberg i M. Trombini-Kazuro (fort.), T. Ochlewski i H. Gołębiowski (skrzypce). 17,20 — 17,40. Rozmaitości — wygl. p. L. Lawiński. 17,40 — 18,55. Przerwa. 19,10 — 19,35. Odczyt p. t. „Życie ludzi przedhistorycznych” — z cyklu odczytów popularnych p. t. „Wszystko dla

wszystkich” — odczyt I „W starszej epoce kamiennej” — wygl. prof. L. Sawicki. 19,35 — 20,00. Odczyt p. t. „W zielonym piekle puszczy” — wygl. p. Z. Zaniewiecki. 20,00 — 20,25. Odczyt p. t. „Życie obyczajowe i towarzyskie w Księstwie Warszawskim” — wygl. prof. J. Iwaszkiewicz. 20,30. Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa. 22,00 — 22,05. Sygnał czasu i komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22,05 — 22,20. Komunikat P. A. T. 22,20 — 22,30. Komunikaty: polityczny, sportowy, oraz nadprogram. 22,30 — 23,30. Transmisja muzyki tanecznej.

PONIEDZIAŁEK.

12,00. Sygnał czasu, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, oraz koncert z płyt gramofonowych. 15,00. Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy oraz nadprogram. 15,20. Przerwa. 16,25. Nadprogram i komunikat. 16,40. Odczyt p. t. „Żołnierz Polski w dobie dzisiejszej” wygl. mjr. szt. gen. Marjan Porwit. 17,20. Odczyt p. t. „O systemie Daltońskim” — wygl. prof. B. Nawroczyński. 17,45. Program dla młodzieży. P. H. Ładosz opowie „o małych kalifornijczykach”. Nadprogram „pocztajmy sobie” — (przegląd wydawnictw dla młodzieży i dzieci. 18,15. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”. 19,05. Komunikat rolniczy. 19,15. Rozmaitości wygłosi p. T. Bocheński. 19,35. Lekcja języka francuskiego prof. L. Roquigny. 20,00. Odczyt p. t. „Młodość Augusta Mocnego” — wygl. dr. K. Morawski. 20,30. Koncert wieczorny w przerwie biuleyn „Messenger Polonais” w języku francuskim. Koncert poświęcony twórczości Chopina. Wykonawcy: Helena Zbońska - Ruszkowska (śpiew), prof. Józef Turczyński (fort.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.) 22,00. Sygnał czasu i komunikat lotniczo - meteorologiczny. 22,05. Komunikat P. A. T. 22,20. Komunikat polityczny, sportowy oraz nadprogram.

REMBEK.

NAGAN

Powieść.

Pomianowski skrzywił twarz do uśmiechu.

— Nic mi się nie stanie. Człowiek i tak musi przeżyć całe swoje życie, jeśli je przeżyje, nie go nie uchroni przed śmiercią. Śmierć nie przerywa życia, jak to piszą w nekrologach, tylko je kończy. Bądź zdrow!

I nie podawaj nawet Jarzyńskiemu ręki, ruszył nąchylony wzduż okopu. Wymijani żołnierze podnosili na niego szerokie z przerażenia oczy. On zagadywał do nich, uspokajając ich i żartując. W pewnej chwili ujrzał pośrodku ze strachu oblicze Wajtrauba i zatrzymał się.

— Cóż, bardzo się boisz? — zapytał — Kto się nie boi śmierci, panie poruczniku? — odpowiedział zapytaniem Wajtraub.

— Nic ci nie będzie — uspokajał go Pomianowski — Jeśli rzeczywiście masz narzeczoną, to się z nią jeszcze ożenisz. Co ma wisieć nie utonie.

Wajtraub mimo uspokojenia patrzył jak nieprzytomny, aż w Pomianowskim wybuchła dlań litosć. Czuł do niego szczególną sympatię już od chwili, gdy

się przekonał, że mają jedną prawie filozofję życia. Stał nad nim, myśląc w jakibym go sposób uspokoić, ale w tej chwili poczuł, jak z dna duszy wypęła mu dobrze znany jego własny ból. Aby uciec odeń, ruszył biegiem przejsiem, prowadzącym do rzeki.

Rozdział III.

Zatrzymał się na wysokim brzegu. Miał teraz dojść do kładki, urządzonej na łódkach na lewo od mostu, przez którą komunikacja z przyczółkiem wskutek bolszewickiego ostrzału była niemożliwa, ale czuł we wszystkich kościach znużenie, aż kolana mu dygotały. Był to widocznie skutek przejsi ostatnich.

— Trzeba trochę odpocząć — postanowił sobie i usiadł na śniegu.

Dreszcze wstrząsały nim, jak w gorączce, głowa ciążyła, aż musiał ją wesprzeć na rękach. Przymknął zmęczone oczy i otoczyła go ciemność poplamiona zielonemi wzorami widzanego przed chwilą światła i jasnego śniegu. Po chwili w ciemności tej zaczęły szybko jak w kinematografie występować widziane niedawno obrazy. Grupy żołnierzy w okopach... Karabiny maszynowe... Rząd kolb karabinowych na przedpiersiu... Wszystko to ukazywało się na moment w ruchu i zaraz zniknęło. Tylko jeden obraz zarysowywał się coraz wyraźniej nieubła-

ganie. Drobną figurką niewieścia, tonąca w czarnym płaszczy karakułowym, drobne rączki, wychylające się, niby kwiatki z wazonów, z szerokoich rękawów, wysokie żółte buciki zamszowe...

Maryśka! Maryśka!

Wmawiał w siebie, że o niej zapomni, a oto ona patrzy teraz na niego, jak dawniej, wielkimi, trochę jakby za głęboko osadzonemi oczyma, z temi złościami loczkami, wydobywającymi się niesfornie z pod zawadliwej wtył zsuniętej białej czapki studenckiej, z tym pełnym słodczy skurczem różowych warg...

Granat pękł za nim i bryznął nań śniegiem.

— Co to? Granat? — zdziwił się dopiero, gdy poczuł uderzenie lodowych pecyn na karku i twarzy. — Że też ja go nie usłyszałem? Jednak muszę być trochę zdenerwowany.

Nagłym ruchem przewrócił się w śnieg nawznak i zaczął patrzeć w mroczne, szare niebo.

— Nie myśl! nie myśl! nie myśl! — nakazywał sobie z rozpaczą, ale rój wspomnień rzucił się teraz na niego, jak stado kruków na rannego żołnierza, leżącego na pobojowisku, który stracił już siły, żeby się opętać.

— Jarzyński już użył „ciepelka rodzinnego” — podszeptywał mu szatan zadrzoci. (Jak on to dowcipnie nazwał!)

Maryśka już omdlewała z rozkoszy w jego objęciach. To jest zresztą zupełnie naturalne. Nato się ludzie żenia. Ona też jest tylko kobietą i chciała jak najprędzej wyjść za mąż. Trafił się jej Jarzyński... Kto wie, czy on nie będzie lepszym mężem, niż bym ja był?...

Zrozumiał, że znalazł się całkowicie w mocy wspomnień, postanowił więc wypalić je w sobie jednym wyobrażeniem, jak wypala się rozpalonym żelazem jadowitą ranę. I zaczął sobie przedstawiać, jak Maryśka z odchyloną wtył jasną puszystą główką z przymkniętymi z rozkoszy oczyma poddaje się pieszczotom męża. Ale nagle pochwycił się na tem, jak zakrzywionemi w szpony palcami wpiął się w śnieg, i w tej chwili poczuł, że nieznośny ból z piersi obsuwa mu się piekielnie powoli w dół brzucha i dalej aż do kolan, paraliżując go. To było ponad siły!

— Na nic takie leżenie! — krzyknął głośno i zerwał się gwałtownie.

Gorączkowo zaczął odpinać pochwę od nagana.

— Poco? — zatrzymał się. — Ty chcesz pałać w łeb Jarzyńskiemu! — syczał do siebie przez zaciśnięte zęby. — Głupcze! nie będziesz go przecie mordował, a do pojedynku nie stanie ci na froncie!

Rozpaczliwym wysiłkiem woli opano-

wał się. Zapiął z powrotem rewolwer i postąpił parę kroków w stronę mostu.

Była to stara pocziwa budowla, która już długie zapewne lata służyła ludziom dobrej woli. Teraz wskutek długich walk, toczonych o nią nabrała powagi i uduchowionego wyglądu. Niby nadlady się wsparty na rękach pielgrzym, zdawała się kłęczyć nad białą taflą lodu z szaremi kolumnami wypływających na wierzch nurtów.

Pomianowski stanął i patrzył w bolszewicką stronę. Mrok napełnił już świat i szaro-niebieska płaszczyzna śniegowa wsiąkała weń, niby płótno zanurzone w stawie. Jedynie daleko przelatwały błyskawice armatnich strzałów, gdyż bolszewicy ciągle jeszcze ostrzeliwali przyazółek, i stamtąd ciągle dochodziły lamenty pędzących pocisków oraz ciężkie westchnienia wybuchów.

Było smutno i Pomianowskiemu przyszła na myśl towarzysze, drżący w okopach pod ciągłą grozą śmierci. Staneła mu przed oczyma pośrodku ze strachu twarz Wajtrauba i postanowił za wszelką cenę ściągnąć ogień artylerji na siebie, byle jego i innych uwolnić od niebezpieczeństwa. Myśl o działaniu dawała mu równowagę ducha. Wyciągnął zapalniczkę i zaczął powoli zapalać papierosa; potem krążył ze światłem po moście, jak człowiek, szukający zaginionego drobiazgu.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnienia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr. CEENY OGŁOSZEN: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz gr. 20. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych — 10 szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny MIECZYSLAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Redaktor odpowiedzialny STANISŁAW DUBOIS. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S. Odbito w druk. „Robotnika”, Warecka 7.